

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Poniedziałek
9.02.2026

Nr 32 (5790)
Nakład: 4.640 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

SPORT

Strata punktów Pogoni Szczecin. Portowcy zremisowali u siebie z Termalicą 1:1 **str. 12**



Są warunki, by mogły powstawać centra danych

Stargard, Szczecin, Police, Dobra, Gryfino, Myślibórz i Karlino - to najlepsze lokalizacje inwestycyjne w regionie dla centrów danych. Pomorze Zachodnie jest gotowe na wykorzystanie szansy **str. 4**

ZDROWIE SPIESZĄ SIĘ, BY URATOWAĆ JAK NAJWIĘCEJ KOMÓREK

Tysiąc uratowanych pacjentów z udarem

Leszek Wójcik
Szczecin

Tysiąc - dokładnie tyle trombektomii mechanicznej wykonali już specjaliści ze szpitala przy ul. Unii Lubelskiej w Szczecinie. Jak podkreślają, to nie tylko statystyka - to tysiąc szans na życie bez trwałej niepełnosprawności.

Co się kryje pod nazwą trombektomia? Najskuteczniejsza broń przeciw udarowi. Eksperci nie mają wątpliwości, że to kluczowy zabieg w ratowaniu pacjentów z niedokrwinnym udarem mózgu.

Pełna, profesjonalna nazwa procedury: przecewninkowa trombektomia mechaniczna naczyń domózgowych lub wewnątrzczaszkowych. Polega na fizycznym, wewnątrznacyniowym usunięciu zakrzepu blokującego dopływ krwi do mózgu. A to dla pacjenta oznacza jedno: szansę na powrót do samodzielności.

- Zabieg ten jest najnowocześniejszą metodą walki z udarem spowodowanym niedrożnością dużego naczynia. Szybkie jego udrożnienie pozwala uniknąć głębokiego kalectwa, a w wielu przypadkach daje szansę na całkowity powrót do zdrowia - tłumaczy dr hab. Marta Masztalewicz, kierująca Kliniką Neurologii z Pododdziałem Udarowym USK-1 PUM w Szczecinie.

Szczecin stawia będzie miał 20 wodorowych i 30 elektrycznych autobusów **str. 4**

Schody na Dworzec Główny powinny być pilnie oświetlone **str. 3**

Uczniowie będą mieli nową szkołę podstawową. Choć się w niej uczą od dwóch lat **str. 3**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



W uniwersyteckiej „jedynce” wykonywanie tych procedur rozpoczęło w lutym 2019 roku.

- Od tego czasu obserwujemy, że zapotrzebowanie stale rośnie. Jak ponad 20 lat temu zaczynałam pracę, pacjent z udarem w wieku 45 lat był rzadkością. Obecnie nawet do 25 procent chorych z udarem to pacjenci poniżej sześćdziesiątego roku życia.

Ale zdarzył się też osiemnastolatek. - Udar może dotknąć każdego i może się zdarzyć w każdym wieku - mówi lekarze.

Czas to mózg. Kiedy dochodzi do udaru niedokrwinnego, zamyka się tętnica w głowie, nie dopływa krew

do mózgu i zaczynają obumierać neurony.

- Ten proces z każdą minutą się pogłębia, obszar niedokrwienia się powiększa. Dlatego musimy się spieszyć. Walczymy z czasem, aby uratować jak najwięcej komórek - przekonują eksperci. Choć standardowe okno terapeutyczne dla trombektomii mechanicznej wynosi 6 godzin, dzięki zaawansowanym możliwościom diagnostycznym specjaliści uniwersyteckiej „jedynki” są w stanie udzielić pomocy nawet dobie od wystąpienia pierwszych objawów.

dokończenie na str. 3



Ostry niedokrwieny udar mózgu to jedna z najczęstszych przyczyn śmierci i trwałej niepełnosprawności w Polsce

REKLAMA

0111466123

Lokum
NIERUCHOMOŚCI

Szukasz lokum - dzwoni do Lokum
☎ 91 812 30 88 www.lokumszczecin.pl

OKAZJA DOM K. POLIC
- DUŻA DZIAŁKA
CENA 599.000 ZŁ
KOM. 886 169 788

NAD MORZEM 10 KM
OD POBIEROWA, DOMEK
MUROWANY NA DUŻEJ
DZIAŁCE, CENA 648.000 ZŁ
KOM. 888 101 012

DZIAŁKA BUDOWLANA
NIEDZWIĘDZ/ ZDUNOWO POW.
1489M², CENA - 188.000ZŁ.
KOM. 888 10 10 12

POGODNO
KOMFORTOWE MIESZKANIE
Z BALKONEM, CENA 595.000 ZŁ
KOM. 662 220 876

WYNAJEM ŚRÓDMIEŚCIE
MIESZKANIE 4 POK.
CZYNSZ 3800 ZŁ/MIESIĄC
KOM. 888 101 012

NAD MORZEM
DZIAŁKI POW. 1023M²,
10KM. OD DZIWNÓWKA
CENA 128.000 ZŁ
KOM. 888 10 10 12

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Na rynku pojawił się nowy agresywny gracz. To konkurencja dla Żabki
- Stopa bezrobocia w grudniu 2025 osiągnęła poziom nie notowany od lat

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Samba de Mielno

Pogoda była daleka od ideału, było szaro, ziemia i piasek skute lodem. Ale atmosfera podczas 23. edycji Międzynarodowego Złotu Morsów w Mielnie była gorąca, jak jej hasło „Samba de Mielno”.

Właśnie zakończył się 23. Międzynarodowy Złot Morsów. To był wyjątkowy długi (morsy zjechały do Mielna już w czwartek) weekend nad Bałtykiem.

W wydarzeniu udział brały tysiące zwolenników lodowych kąpiei nie tylko z Polski oraz oczywiście publiczności, która z niedowierzaniem śledziła ich kąpiele, czy bicie rekordu zanurzenia w baliach

wypełnionych lodem, albo przebywaniu pod śniegiem.

Organizatorzy, czyli Centrum Kultury w Mielnie, przygotowali dla uczestników mnóstwo atrakcji – prócz tych związanych typowo z morsowaniem i zimową aktywnością (w tym np. runmageddon czy bieg śniadaniowy), były śluby, wykłady, pokaz mody, Wielki Bal Morsów w gorących klimatach zgodnych z tematem przewodnim, czyli „Samba de Mielno”.

Oczywiście najważniejszym punktem programu była wielka kąpiel, w której - zgodnie z oficjalnymi danymi - udział wzięło blisko 7 tysięcy amatorów lodowatej wody poprzedzona paradą.



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI

nasz REGION

Kiedy wreszcie schody na Dworzec Główny zostaną oświetlone?

Mariusz Parkitny
Szczecin

Choć Szczecin ma nowy Dworzec Główny, to jest tam pewne miejsce ważne dla podróżnych, o którym kompletnie zapomniano.

Chodzi o stare, wysokie schody od strony ulicy Owocowej. Nie dość, że schodzenie i wchodzenie po nich z bagażami nie należy do łatwych, to jeszcze jest nieoświetlone, przez co jest nieprzyjemne, a nawet niebezpieczne.

- Zgłoszenie mieszkańców wskazuje, że oświetlenie w tym miejscu jest niesprawne lub działa jedynie okresowo, co stwarza ryzyko zdarzeń niebezpiecznych - zauważa Stanisław Kaup, radny Szczecina.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Choć większość pasażerów wybiera główne wyjścia dworca, to wciąż wiele osób korzysta z tych schodów

- Szłam tam ostatnio z walizkami. Było późno i ciemno, bo pociąg przyjechał przed północą. Chciałam sobie skrócić drogę do domu, ale nie był to dobry pomysł. Żałowałam, że nie wybrałam głównego wejścia, ale skoro już są te schody, to powinny być oświetlone - mówi jedna z pasażerek.

Teren jest w zarządzie PKP. Na razie nie wiadomo, kiedy spółka problem rozwiąże.

- Ta infrastruktura nie jest zasilana z miejskiej sieci oświetlenia ulicznego. Wieczystym użytkownikiem terenu jest spółka Polskie Koleje Państwowe S.A. Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego zwróci się do PKPS.A., informując o konieczności podjęcia działań - odpowiada Łukasz Kadhubowski, zastępca prezydenta Szczecina.

SZCZECIN

Dziś tramwaje wracają na Nabrzeże Wieleckie. Przerwa była związana z remontem Trasy Zamkowej i wyburzeniem wspomagających je łącznic. W ubiegłym tygodniu wprowadzono dwie inne zmiany ułatwiające życie kierowcom. W czwartek odwołano zjazd wzdłuż Zamku Książąt Pomorskich, co ułatwia wjazd na Podzamcze. W środę przywrócono ruch samochodowy na Nabrzeżu Wieleckim w kierunku Mostu Długiego.



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczczyński,
tel. 601 742 819

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Szczecin będzie miał nową szkołę podstawową. Nr 22

Mariusz Parkitny
Szczecin

To będzie 48 podstawówka w mieście. Co ciekawe, uczniowie już się w niej uczą od dawna, choć formalnie została założona dopiero pod koniec stycznia.

Chodzi o szkołę przy ulicy Czesława Miłosza na Warszawiu. To ta, którą oddano do użytku dwa lata temu, po kilku latach opóźnień. Do tej pory była filią podstawówki nr 7, im. Heleny Raszki w Szczecinie. Od września będzie to nowa szkoła dla uczniów z północnych ulic Warszawy obejmująca ulice: Alpejską, Andyjską, Astronomiczną, Babiogórską, Beskidzką, Białej Mewy, Calineczki, Czesława Miłosza, Dolomitów, Dzikich Plaży, Filipinek, Gorce, Himalajską, Izerską, Jaworzynki, Jurajską, Kalinową, Karkonoską, Kaskadową, Kredową, Królowej Śniegu, Letniego Poranka, Limby, Lodowcową, Maciejową, Miodową (191 oraz 193 - do końca), Mirabelki, Morenową, Pienińską, Pirenejską, Podbórzeńską, Rafy Koralowej, Rybiego Potoku, Rybitwy, Słonecznego Wzgórza, Sudecką, Śródleśną, Świętego Mikołaja, Urlopową, Wakacyjną, Wido-kową, Włodzimierza Ostoi-Zagórskiego (154 - do końca), Wschodu Słońca, Zachodu Słońca.

- Utworzenie 48. szkoły podstawowej, dla której organem



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Choć zbudowana z opóźnieniem, to szkoła przy ulicy Miłosza, jest wciąż najmłodszą i najnowszą placówką

prowadzącym jest Gmina Miasto Szczecin wynika z konieczności dostosowania sieci publicznych szkół podstawowych do zwiększających się potrzeb demograficznych północnych osiedli miasta. Aktualna sieć zaspokojenia potrzeb edukacyjnych oraz zapewnienia odpowiednich warunków kształcenia dzieciom zamieszkującym osiedle Warszawo - wyjaśnia Marcin Biskupski, zastępca prezydenta Szczecina.

Obecnie naukę w klasach 1-8 pobiera tam 747 uczniów (30 oddziałów) oraz 96 dzieci realizujących wychowanie przedszkolne (4 oddziały).

Decyzję o założeniu nowej szkoły radni wyrazili na ostatniej sesji pod koniec stycznia. Marcin Biskupski zapewnia, że decyzja, w dużej mierze techniczna nie wywoła negatywnych skutków zarówno dla nauczycieli jak i nie wpłynie negatywnie na uczęszczających tam uczniów (formalnie obecnie do SP7).

Nowa szkoła, która do tej pory była filią SP7, będzie miała nowego patrona. Na razie nie wiadomo, kto nim będzie

- To nie wpłynie negatywnie na możliwość kontynuowania nauki przez uczniów obecnie realizujących zajęcia w budynku przy ul. Czesława Miłosza 3. Dzieci te będą mogły - zgodnie z wolą rodzica - kontynuować od 1 września 2026 r. realizację obowiązku szkolnego w nowo utworzonej szkole podstawowej w tej samej lokalizacji, co zapewni ciągłość edukacyjną bez konieczności zmiany miejsca nauki oraz środowiska wychowawczego - dodaje Biskupski.

Przekształcenie nie wiąże się także z redukcją miejsc pracy.

- Nauczyciele oraz pracownicy niepedagogiczni obecnie zatrudnieni w SP7, realizujący swoje obowiązki służbowe w budynku przy Miłosza 3, zostaną objęci propozycją przeniesienia do nowo utworzonej szkoły podstawowej (nowego pracodawcy). Zapewni to pełną ciągłość zatrudnienia i zachowanie dotychczasowych warunków pracy, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa pracy oraz ustawy - Karta Nauczyciela - dodaje.

Zauważa, że założenie nowej szkoły ma charakter wyłącznie organizacyjno-strukturalny, a zasadniczym celem jest uproszczenie struktury placówek oświatowych, co w konsekwencji wpłynie na efektywność zarządzania nimi oraz poprawi warunki ich funkcjonowania.©

Tysiąc uratowanych pacjentów z udarem

Leszek Wójcik
dokończenie ze str. 1

Jakie objawy powinny nas zaniepokoić?

- Jeżeli nagle wystąpi: zaburzenie widzenia, zaburzenie mowy, silne zawroty z zaburzeniami równowagi, wykrzywienia twarzy, osłabienia rąk i nóg - pacjent nie może podnieść kończyn, nie może chodzić. To powinno być dla nas alarmujące. Poza tym czucie - mogą być drętwienia i mrowienia obejmujące jedną stronę ciała - wyliczają lekarze.

Nie każdy pacjent z udarem kwalifikuje się do przeprowadzenia trombektomii mechanicznej. Ta metoda leczenia jest stosowana tylko u pacjentów, którzy doznają udaru z powodu zamknięcia dużej tętnicy zaopatrującej mózg.

Szpital rocznie leczy około 2 tys. pacjentów neurologicznych, w większości są to chorzy z udarem mózgu.

Tysiąc zabiegów trombektomii mechanicznej. To efekt współdziałania wielu jednostek. Wymaga multidyscyplinarnej kooperacji: neurologów

z Kliniki Neurologii z Pododdziałem Udarowym. A także radiologów interwencyjnych z Zakładu Diagnostyki Obrazowej i Radiologii Interwencyjnej, specjalistów z Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii, zespołu SOR, a nawet partnerów zewnętrznych - oddziałów neurologii z całego województwa oraz zespołów WSPR i LPR.

- To wielki sukces całego zespołu, ale i sygnał, że musimy iść naprzód. Strategiczna rola naszego ośrodka dla bezpieczeństwa mieszkańców re-

gionu jest bezdyskusyjna - mówi dr hab. Konrad Jarosz, dyrektor naczelny uniwersyteckiej „jedyńki”, a zarazem lekarz kierujący Kliniką Anestezjologii i Intensywnej Terapii.

Dyrektor twierdzi, że priorytetem jest teraz pozyskanie pieniędzy na rozbudowę głównego budynku szpitala, w celu utworzenia w nim Centrum Interwencyjnego Leczenia Udarów Mózgu wraz z rozbudowanym zapleczem Zakładu Diagnostyki Obrazowej i Radiologii Interwencyjnej.©

REKLAMA

0011474875

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Katarzyny Kucy sprzeda za wolnej ręki udział do 1/2 części w prawie własności lokalu mieszkalnego numer 1 usytuowanego w budynku położonym w Szczecinie przy ul. Szrenickiej 5, o powierzchni użytkowej 78,05 m², wraz z udziałem w wysokości 371/10000 w częściach wspólnych budynku oraz w prawie własności działki gruntu objętych księgą wieczystą SZ1S/00122298/8, dla której do nieruchomości Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód X Wydział Ksiąg Wieczystych w Szczecinie prowadzi księgę wieczystą numer SZ1S/00258302/2 za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą niż 60% wartości oszacowania tj. **198.600,00 zł (słownie: sto dziewięćdziesiąt osiem tysięcy sześćset złotych).**

Warunkiem uczestnictwa w procedurze sprzedaży jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości, której dotyczy oferta na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **63 1240 3813 1111 0010 6511 5775** oraz złożenie ofert zgodnych z regulaminem, w terminie do dnia **23.02.2026 r. do godz. 15:00** (decyduje data wpływu). Pisemne oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Oferta. Nie otwierać. Sygn. akt SZ1S/GUp/73/2024 - nieruchomości” w dwóch egzemplarzach: jeden egzemplarz należy skierować do Biura Syndyka Natalii Leszczyńskiej przy ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin, drugi do Sędziego Komisarza na adres Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum XII Wydział Gospodarczy, ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin.

Płatność ceny ma nastąpić przed podpisaniem umowy sprzedaży i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń. Wszelkie koszty związane ze sprzedażą ponosi kupujący.

Szczegółowe informacje udzielane są poprzez e-mail: sekretariat@kancelariaszczecin.eu

Szczecin stawia na zielony transport. 50 nowych autobusów za 188 mln zł

Marcin Siemlak
Szczecin

Szczecin pozyskał 188 mln zł preferencyjnej pożyczki z Krajowego Planu Odbudowy, dzięki której do floty komunikacji miejskiej trafi 50 nowych autobusów - 20 wodorowych i 30 elektrycznych.

Umowa w tej sprawie została podpisana z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, a środki zostaną przeznaczone na zakup pojazdów dla SPA Dąbie. To jedna z największych inwestycji transportowych ostatnich lat, która ma realnie wpłynąć na komfort podróżowania mieszkańców oraz jakość powietrza w mieście.

Równolegle miasto będzie pracować nad rozbudową zaplecza technicznego, w tym stacji ładowania, infrastruktury

wodorowej oraz wykorzystania odnawialnych źródeł energii.

- To konkretna inwestycja w cichsze ulice i nowoczesną komunikację miejską - podkreśla Michał Przepiera, zastępca prezydenta Szczecina ds. inwestycji. - Przed nami także przygotowanie całej infrastruktury, ładowanie, wodór, OZE. To proces, ale wiemy dokąd zmierzamy.

To kolejna odsłona realizowanej strategii modernizacji transportu publicznego w Szczecinie, która krok po kroku zmienia oblicze komunikacji miejskiej.

- Jeśli uda nam się konsekwentnie zrealizować ten ambitny plan, w ciągu 5 lat wymienimy całą flotę autobusową w SPAD. To realna zmiana jakościowa - dodaje Łukasz Kadłubowski, zastępca prezydenta.



50 nowych autobusów trafi do Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego „Dąbie”

Już wiadomo, gdzie mogłyby powstać centra danych

Leszek Wójcik
Zachodniopomorskie

Jest opracowanie dla inwestorów dotyczące terenów na których można lokować centra danych w Zachodniopomorskiem. Nasze województwo jest jedynym regionem w kraju, który ma tego typu dokument. Przyspieszy on w znacznym stopniu decyzje firm dotyczące wyboru lokalizacji.

- To jest opracowanie kompleksowe, w którym ujęliśmy wiele elementów - podkreśla badaczka i analityczka, Małgorzata Piskórz, autorka raportu dotyczącego potencjału inwestycyjnego dla centrów danych w regionie. - Najważniejsze z nich to odpowiedź na kluczowe pytania: Czy jesteśmy gotowi, by rozwijać obiekty typu Data Center. Jak wykorzystać nasz potencjał i jakie są największe walory regionu.

Jak podkreśla badaczka, jednym z takich walorów jest dostęp do zielonej energii oraz klimat, który sprzyja innowacyjnym technikom podejścia do chłodzenia.

- Na podstawie analiz zmapowaliśmy region - twierdzi analityczka. - Lokalizacje inwestycyjne różnią się od siebie. My podaliśmy ich wady i zalety i zasugerowaliśmy, dla jakiego typu inwestycji mogą być przeznaczone. Podkreśliśmy, że



Nasz region na dużo zielonej energii, która jest potrzebna centrów danych

atrakcyjność terenów zależy od inwestora.

Autorzy projektu wyodrębnili lokalizacje pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu.

Ze względu na dostęp do terenów inwestycyjnych do pierwszego rzędu zakwalifikowane zostały okolice Stargardu, Szczecina, Polic, Dobrej, Gryfina, Myśliborza i Karlina.

- Mapa województwa jest jednym z wartościowszych efektów projektu - podkreśla Małgorzata Piskórz.

Specjalnie na prezentację dokumentu przyjechał do Szczecina Paweł Kamiński, ekspert Polskiej Agencji Inwe-

stycji i Handlu w obszarze centrów danych.

- Funkcjonujemy w systemie, w którym przybywa danych, które z kolei trzeba przetwarzać i przechowywać. Na podstawie tych danych tworzone są towary, nowe usługi... To bardzo ważny element konkurencji. Rolą agencji jest wspieranie napływu zagranicznych inwestycji do Polski i promocja polskiej gospodarki.

Ekspert podkreślił, że w całym procesie inwestycyjnym ważna jest identyfikacja terenów.

- Mając kompleksowe opracowanie lokalizacji przygotowanych na przyjęcie inwestycji, Pomorze Zachodnie jest gotowe na wykorzystanie szansy, jaką będzie już wkrótce napływ inwestycji - zapewnił.

Centra danych potrzebują dużej ilości energii. To paradoksalnie szansa dla Pomorza.

- Od lat jesteśmy eksporterem energii - podkreślił Olgierd Geblewicz, marszałek województwa. - Porównując jej produkcję do konsumpcji, to już dwa lata temu przekroczyliśmy 100 procent. Możliwości przesyłowe polskich sieci energetycznych mogą być jednak barierą rozwoju energetyki wiatrowej. Szansą jest więc magazynowanie i konsumpcja energii na miejscu. Chcemy więc wykorzystać fakt, że inwestorzy z obszaru Data Center poszukują miejsc, gdzie będą mieli zapewnioną stabilną energię i utworzyć dla nich miejsca pod inwestycje.

Ekspertyza jest dostępna na stronie Urzędu Marszałkowskiego.

- Na prezentację zaprosiliśmy świat biznesu, nauki i samorządowców - zauważył marszałek. - Chcemy promować północną Polskę jako dobrą lokalizację do Data Center.

Dłacząc do samorządowców? Bo na rozwoju tej branży mogą najwięcej skorzystać - to samorządy będą największym jej beneficjentem. Marszałek Geblewicz zapewnia, że podatki lokalne mogą sięgać wielu milionów. ©©

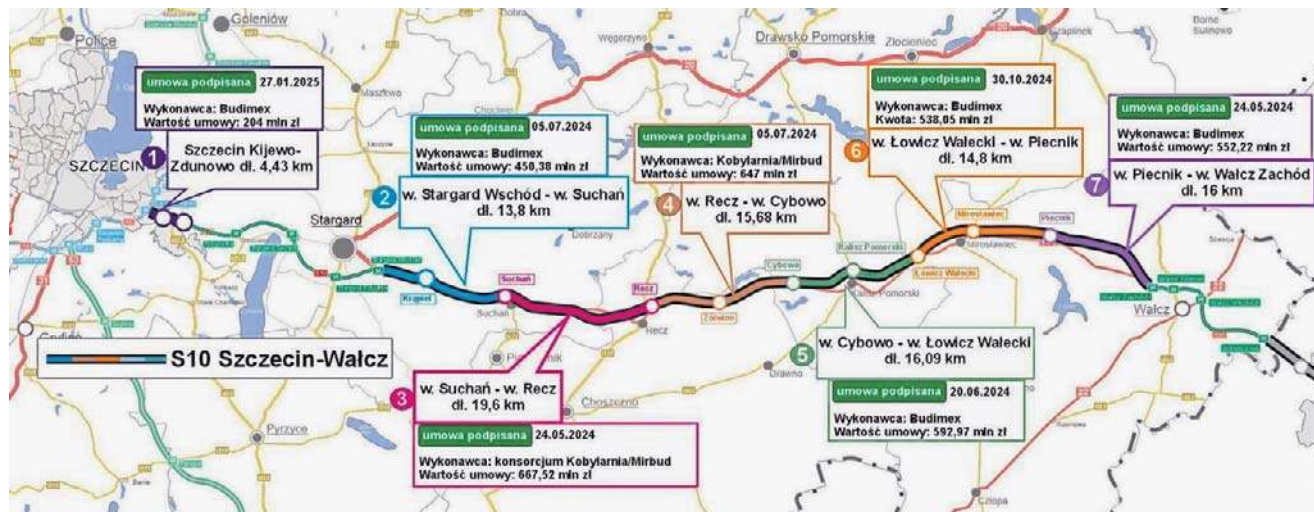
Zielone światło dla S10. Rusza budowa odcinka Cybowo – Łowicz Walecki

Olga Nester
Region

Budowa drogi ekspresowej S10 między Cybowem a Łowiczem Waleckim może oficjalnie ruszyć. Wojewoda Zachodniopomorski wydał decyzję, która otwiera drogę do realizacji 16-kilometrowego odcinka nowej trasy.

Decyzja oznacza, że w najbliższych tygodniach wykonawca - firma Budimex - przejmie plac budowy. Pierwsze prace w terenie rozpoczną się od robót przygotowawczych. Saperzy sprawdzą teren, a geodeci wyznaczą dokładny przebieg trasy. Na pełne tempo robót trzeba będzie jednak poczekać do wiosny - trwa bowiem przerwa zimowa, która obowiązuje na kontraktach drogowych.

Zakończenie budowy tego odcinka planowane jest na połowę 2028 roku.



Zakończenie realizacji S10 od Szczecina do Walcza planowane jest do końca 2028 r.

Wraz z wydaniem zgody na budowę rusza także procedura wypłaty odszkodowań za grunty przejęte pod drogę.

Odcinek Cybowo - Łowicz Walecki będzie pełnił rolę obwodnicy Kalisza Pomorskiego.

Nowa trasa ominie miasto od północy, poprawiając płynność ruchu i bezpieczeństwo mieszkańców. W planach jest m.in. węzeł Kalisz Pomorski na skrzyżowaniu z drogą wojewódzką nr 175, miejsca obsługi

podróżnych w rejonie Cybowo oraz obwód utrzymania drogi.

Inwestycja obejmuje także rozbudowaną infrastrukturę inżynierską i ekologiczną. Powstanie 15 obiektów mostowych, w tym wiadukty, mosty

oraz liczne przejścia dla zwierząt - zarówno górne, jak i dolne. Dodatkowo zaplanowano kilkadziesiąt przepustów dla płazów i małych zwierząt.

W 2024 i na początku 2025 r. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała umowy na realizację siedmiu odcinków S10 między Szczecinem i Walczem (w formule Projektuj i buduj). Następnie, zgodnie z terminami kontraktowymi (10 miesięcy od podpisania umowy), wykonawcy składali wnioski o wydanie decyzji ZRID dla poszczególnych odcinków. Dla odcinków Stargard - Suchań i Suchań - Recz pozwolenia na budowę zostały wydane w grudniu 2025 r., natomiast dla odcinka Piecnik - Walcz w styczniu 2026 r.

Jako ostatni decyzję ZRID powinien otrzymać w połowie tego roku odcinek Szczecin Kijewo - Szczecin Zdunowo, dla którego wniosek został złożony pod koniec listopada ubiegłego roku. Zakładając sprawne zakończenie wszystkich procedur administracyjnych, w ciągu najbliższych miesięcy będziemy mieć plac budowy o długości 100 km.

Z SĄDU Z MŁOTKIEM CIESIELSKIM I NOŻEM POSZEDŁ ROZMÓWIC SIĘ Z BEZDOMNYMI

10 lat za bójkę z użyciem młotka

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

39-letni Jarosław S. przekonywał, że zaatakowani nachodzili jego bezdomną partnerkę i grozili, że ją zgwałcą. Twierdził, że nie zamierzał im zrobić krzywdy, ale sprawy wymknęły się spod kontroli.

Katarzyna i Jarosław byli parą od 12 lat, ale nie wiodło im się najlepiej. Ona nie miała dachu nad głową, więc zamieszkała w pustostanie w Opolu. On – pomieszkował kątem u kolegi, choć czasami zostawał na noc u swojej partnerki. Z relacji Jarosława wynikało, że kobieta bała się bezdomnych, mieszkających w okolicy.

- Nie poszedłem tam z zamiarem pozbawienia ich życia, jak oskarża mnie pani prokurator. Chciałem z nimi porozmawiać, bo nacierali moją konkubinę, która jest osobą bezdomną. Oni nagminnie ją okradali, grozili, że ją zgwałcą – relacjonował przed sądem Jarosław S. Twierdził, że jeden z nich wybił któregoś razu okno pustostanu, wszedł do środka i obnażając się

przed kobietą, proponował jej w niewybrednych słowach seks. - Bałem się o nią. Chciałem, żeby się od niej odczepili – przekonywał oskarżony.

W połowie listopada 39-latek zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Opolu. Katarzyna, która była świadkiem w tej sprawie, została doprowadzona na rozprawę z tymczasowego aresztu, gdzie przebywała w związku z inną sprawą. Kobieta twierdziła, że wskazywany przez byłego już partnera mężczyzna nie proponował jej seksu, ale faktycznie pojawiał się u niej o różnych porach. Mówił, że ma prawo to robić, bo tak ustalił z właścicielami pustostanu.

- Powiedział, że mogę tam przebywać, ale że on będzie przychodził sprawdzić o różnych porach dnia i nocy, czy jestem sama. Kontaktów seksualnych mi nie proponował, nigdy się nie obnażał. Jak chciał mi pomóc, przynosił jedzenie i wodę – mówiła przed sądem Katarzyna. - Jarosław zdenerwował się tego dnia, bo zniknęły rzeczy, które pożyczył od swojego szefa. Podejrzał o to Irka.



Przed sądem toczy się także sprawa, w której zbrodniarzowi powyższego artykułu zarzuca się stosowanie przemocy wobec byłej partnerki.

Wydarzenia, które mogły mieć tragiczny finał, rozegrały się 5 kwietnia 2025 r. przy ul. Mieleskiej w Opolu-Zakrzowie. Oskarżony przyznał się, że użył młotka i noża, ale twierdził, że zrobił to z obawy o własne zdrowie. Konkubina miała mu powiedzieć, że mężczyźni do których idzie na rozmowę to kryminaliści i mogą być niebezpieczni.

Z relacji Jarosława S. wynika, że wszedł on na posesję, by porozmawiać z Ireneuszem. Wtedy gospodarz miał zwyzy-

wać go i grozić, a w końcu pojawili się kompani Ireneusza i w ruch poszedł przedmiot przypominający motykę oraz kij wielkości pałki bejsbolowej.

- Wtedy wyciągnąłem nóż z kieszeni i broniłem się. Gdybym się nie bronił, pewnie dziś leżałbym na Półwsi – argumentował. - W pewnym momencie któryś z nich krzyknął „Kamil, dawaj siekierę. Zaje... skur...”. Wystraszyłem się i uciekłem.

Nim to nastąpiło, jedna z ofiar Jarosława S. otrzymała cios

młotkiem ciesielskim w głowę, a później kilka ciosów nożem w brzuch i klatkę piersiową, co doprowadziło pokrzywdzonego do ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Obrażenia drugiego z mężczyzn, który również został uderzony młotkiem, okazały się mniej dotkliwe. Ostatecznie prokuratura zarzuciła Jarosławowi S. usiłowanie zabójstwa.

Jednym z poszkodowanych był 52-letni Janusz. Mężczyzna wspólnie z kolegami zajmował niezamieszkały lokal – jak twierdził – za zgodą właściciela, w zamian za to, że doglądali tego miejsca. To właśnie na tej posesji rozegrała się krwawa jatka. Janusz był w pokoju, gdy nagle usłyszał wołanie partnerki jego kolegi. Kobieta krzychała, że ktoś zaatakował Irka młotkiem.

- Na zewnątrz zobaczyłem oskarżonego, miał młotek w ręce. Irkowi leciała krew ze skroni – zeznał 52-latek.

Z jego relacji wynika, że wspólnie z trzecim kolegą przyparli napastnika do ściany metalową rurką.

- Było nas trzech, a nie mogliśmy go utrzymać. Wtedy za-

uważyłem, że leci mi krew i że on zadał mi cios nożem – opowiadał 52-letni Janusz w sądzie.

Jarosław S. został zatrzymany wkrótce po zdarzeniu. Miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu. Za usiłowanie zabójstwa groziło mu od 10 do 30 lat pozbawienia wolności, a nawet dożywocie. Wyrok zapadł po trwającym dwa tygodnie procesie. Sąd zmienił kwalifikację czynu uznając, że zachowanie oskarżonego należy potraktować nie jako usiłowanie zabójstwa, ale spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. To oznaczało, że 39-latkowi może zostać wymierzona łagodniejsza kara, bo od 3 do 20 lat pozbawienia wolności. Ostatecznie sąd skazał mężczyznę na 10 lat więzienia. Wyrok nie jest prawomocny, a to oznacza, że strony mogą się od niego odwołać.

Katarzyna i Jarosław nie są już parą. Mężczyzna twierdzi, że ich relacja była zgodna, ale przed sądem toczy się sprawa, w której zarzuca mu się znęcanie i stosowanie przemocy wobec partnerki.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Wreszcie przestaliśmy marznąć

Pani Urszula i jej mąż Dariusz zdecydowali się na skorzystanie z programu Czyste Powietrze, by przeprowadzić kompleksową termomodernizację domu i wyrzucić starego kopciucha na węgiel na rzecz pompy ciepła. Ich stary, ponad 60-letni dom zyskał nie tylko dużo wyższy standard, ale także piękny i nowoczesny wygląd.

Małżeństwo z Rudzin zdecydowało się skorzystać z Czystego Powietrza jeszcze w pandemii, czyli na zasadach sprzed reformy programu (jego nowa odsłona ruszyła 31 marca 2025 r.). Nie był to najlepszy czas dla ich domowego budżetu, ale, jak opowiada pani Ula – po prostu było im zimno. Choćby piec był rozgrzany do czerwoności, w domu nie udawało się uzyskać temperatury wyższej niż 20 st. C. Tak im to doskwierało, że poszli do gminy dowiedzieć się, jak wypełnić wniosek. Okazało się, że nie będzie to takie trudne. - Przemiliły urzędnik z naszej gminy pomógł nam przejść przez to bezboleśnie. Powiedział, jakie dokumenty zgromadzić, jak spać całą noc i złożyć. Pomógł nam także przejść przez rozliczanie poszczególnych etapów inwestycji – mówi pani Urszula.

Od razu poculi różnicę

Termomodernizację rozpoczęli w 2022 r. Ocieplili styropianem



ściany, fundamenty, a dach wełną mineralną. Zainstalowali pompę ciepła do ogrzania domu. Na dachu pojawiła się instalacja fotowoltaiczna – sfinansowana również z dotacji z Czystego Powietrza (w obecnym naborze instalacja PV nie jest już kosztem kwalifikowanym). Dzięki niej korzystanie z prądu, a więc również z pompy ciepła, jest o wiele tańsze. Małżeństwo zdecydowało się także pozbyć starego bojlera do podgrzewania ciepłej wody. Zamontowali nowoczesny,

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.

Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania **hulajnoga elektryczna!**

Na jakie źródło ciepła można dostać dofinansowanie z Czystego Powietrza

Program Czyste Powietrze promuje bezemisyjne i niskoemisyjne źródła ciepła, czyli takie, które nie emitują szkodliwych związków i pyłów do atmosfery. Do takich źródeł należą pompy ciepła (powietrzne lub gruntowe), kotły na pellet drzewny lub zgazowujące drewno, a także ogrzewanie elektryczne. Od 2025 r. nie można już uzyskać dotacji na kotły gazowe i olejowe. Dodatkowo wszystkie pompy ciepła, kotły na pellet i kotły zgazowujące drewno muszą znaleźć się na liście zielonych urządzeń i materiałów (<https://lista-zum.ios.edu.pl/>), aby kwalifikować się do dofinansowania.

Warto też wiedzieć, że jeśli audyt energetyczny (jest obecnie obowiązkowy, ale na niego także można otrzymać dofinansowanie) wykaze, że nasz dom potrzebuje ocieplenia lub lepszego ocieplenia niż obecne, będziemy musieli zastosować się do wskazówek z tego dokumentu. Termomodernizacja domu także może być dofinansowana.

który podgrzewa wodę zaledwie w 15 minut. - Nasz kopciuch miał co prawda podajnik paliwa, ale poza tym żadnych innych zalet. Razem z nim pozbyliśmy się bałaganu, kurzu i pyłu węglowego. Nie mamy już kłopotu z dosypywaniem eko-groszku – wcześniej takiej czynności trzeba było czyścić kotłownię, ściany i samego siebie – opowiada pani Urszula. - Różnicę zauważyliśmy też w jakości powietrza. Gdy sąsiedzi rozpalają piece, tylko z daleka dociera do nas nieprzyjemny

zapach dymu. Dlatego namawiamy sąsiadów do wymiany pieców. Jednego już namówiliśmy, drugi jeszcze się waha – dodaje. Najlepsze jednak jest to, że rachunki są wielokrotnie niższe. Zamiast fortuny na opał i prąd, wydają 1600–1800 zł rocznie za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz korzystanie z energii elektrycznej! W ich domu temperatura zimą wynosi 23 st., bo – jak mówi pani Ula – tyle im wystarczy, by czuć komfort termiczny. - Z Czystego Powietrza zwrócono nam ponad 80 procent kosztów

całej inwestycji. Sami nigdy nie zrobilibyśmy takiej modernizacji. Dlatego polecam to każdemu – kończy pani Ula.

Jak działa pompa ciepła

Mogłoby się wydawać, że pompa ciepła po prostu tłoczy do domu ciepłe powietrze. Jednak zasada działania takich pomp jest bardziej skomplikowana. Cały ten proces opiera się na obiegu termodynamicznym, podobnym do tego, jak działa lodówka, tylko... w odwrotnym kierunku.

Pompa ciepła w ziemie pobiera ciepło z zewnątrz (w zależności od rodzaju pompy z powietrza, wody lub gruntu), nawet przy niskich temperaturach. Następnie sprężarka podnosi temperaturę tego ciepła do poziomu użytecznego i przekazuje je do systemu grzewczego domu, np. ogrzewania podłogowego. W większe mrozy, gdy ciepło powstające dzięki pompie nie wystarcza, pompa może wspomagać się dodatkowymi grzałkami elektrycznymi. W lecie pompa ciepła może obniżyć temperaturę powietrza w domu o kilka stopni. Pompy ciepła nie nadają się do domów bez odpowiedniej izolacji, ponieważ nie działają efektywnie – pobierają dużo prądu, co prowadzi do wysokich kosztów, i są o wiele mniej wydajne. Sprawdzają się więc tylko w ocieplonym domu, zaopatrzone w energooszczędne okna, drzwi itp.

„Sołdek”: pierwszy statek socjalistycznej Polski

Mariusz Grabowski

Rudowegłowiec S/S „Sołdek” był pierwszym statkiem zbudowanym po wojnie w polskiej stoczni. Zwodowano go w Gdańsku 6 listopada 1948 roku

Wodowanie odbyło się w atmosferze wielkiej politycznej fety. Byli dziennikarze, oficjele, tłumy i niekończące się przemówienia. Swą nazwę statek zawdzięczał Stanisławowi Sołdkowi, ówczesnemu przewodnikowi pracy ze Stoczni Gdańskiej. Matką chrzestną statku została jego żona Helena.

„Spłynął majestatycznie”

„Na trybunę wszedł min. Rapacki - wspominał na łamach „Morza. Marynarza Polskiego” Stanisław Woliński, uczestnik uroczystości. „Podsumował pokrótce osiągnięcia stoczniowców przy budowie nowych jednostek i analizując nazwę tego pierwszego statku, powiedział: »Nazwisko Stanisława Sołdka, które znajdzie się na pierwszym w Polsce wybudowanym statku, jest nazwiskiem prostego, dobrego robotnika i przewodnika pracy, nie jest jednak jego prywatnym nazwiskiem, jest symbolem nazwisk wszystkich robotników stoczniowych«. Następnie, na wniosek min. Rapackiego, zebrani na pochylni stoczniowcy uchwalili, aby następny rudowegłowiec, którego wodowanie ma nastąpić w dniu 15 grudnia, otrzymał nazwę »Jedność Robotnicza«. Po ślubowaniu Stanisława Sołdka poczęto usuwać ostatnie kliny podtrzymujące kadłub statku. Miarowo, z uwagą i napięciem oczekiwali zebrani momentu, kiedy statek drgnie i pocnie zjeżdżać do wody. Usunięto ostatnią zaporę, przysła rozbita o burtę butelka szampana. Przy dźwiękach hymnu narodowego S/S „Sołdek” spłynął majestatycznie na wodę. Jego matką chrzestną była Helena Sołdek, żona przewodnika pracy i bohatera niezapomnianej uroczystości. Tak rozpoczął swój pracowity żywot pod polską banderą »Sołdek« - statek”.

Kim był Sołdek?

Stanisław Sołdek, patron statku, był ciekawą postacią, idealnie pasującą do tamtych czasów. Człowiekiem idealnie

pasującym do kanonów socjalizmu. Syn robotnika z Koźnina, przedwojenny pracownik Stoczni Modlińskiej Państwowych Zakładów Inżynierii i Płockiej Stoczni Rzecznej na Radziwiu. Ukończył w Warszawie kurs spawaczy.

Po wojnie przeniósł się do Gdańska. Był wśród inicjatorów propagandowego wyścigu pracy w przemyśle stoczniowym, wzorowanego na podobnych kampaniach w ZSRR. W latach 1952-1956 był posłem na Sejm I kadencji z ramienia PZPR. Był także członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

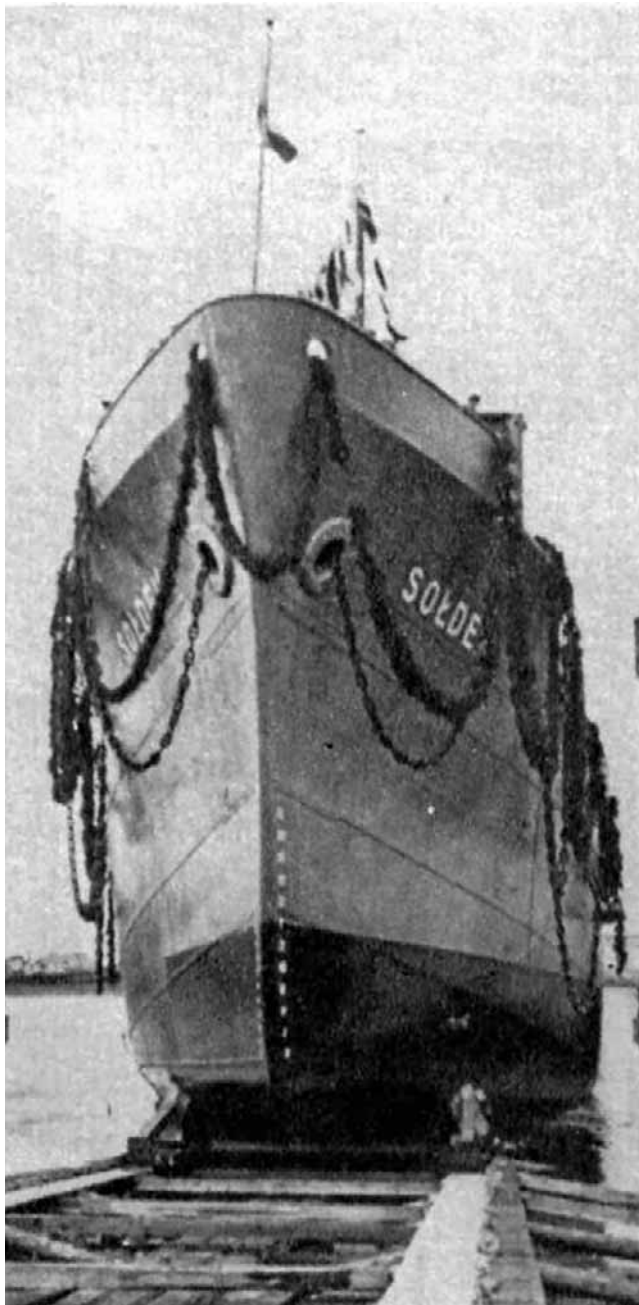
Po uzupełnieniu wykształcenia średniego, w 1950 r. rozpoczął studia na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej, a w 1956 r. został magistrem inżynierem okrętowcem. W maju 1963 r. otrzymał etat dyrektora naczelnego remontowej Stoczni Wisła. Zmarł w Gdańsku i tam jest pochowany.

Socjalizm i stocznie

„Sołdek” nie wziął się z przypadku - był owocem przedstawienia przedwojennej rolniczej Polski na tory uprzedmiotowienia. Oficjalne początki przemysłu stoczniowego w Polsce sięgają już 1 lutego 1945 roku, kiedy działania wojenne na znacznych obszarach Polski toczyły się jeszcze z dala od morza. Wtedy to ówczesny minister przemysłu, towarzysz Hilary Minc, powołał Departament Morski, którego dyrektorem został inż. Henryk Sobański.

Już w marcu Departament opracował memoriał zawierający propozycję utworzenia Zjednoczenia Stoczni Polskich, jako instytucji koordynującej planowaną budowę statków morskich. Jednocześnie Ministerstwo Przemysłu wśród grup operacyjnych, mających za zadanie zabezpieczenie i uruchomienie przedsięwzięcia na terenach, które przed wojną nie leżały na obszarze II RP, powołało w Bydgoszczy Morską Grupę Operacyjną.

W jej skład wchodził przede wszystkim inżynierowie i technicy, w tym również okrętowcy, których losy wojenne rozrzuciły po kraju. Głównym zadaniem Morskiej Grupy Operacyjnej skierowanej do Gdańska było zabezpieczenie ocalałej infrastruktury stoczniowej, która



Dzieje „Sołdka” są symbolem rozwoju powojennego przemysłu stoczniowego – jednego z filarów gospodarczych PRL

już nadzorowana i inwentaryzowana była przez specjalistów rosyjskich, kwalifikujących ją jako zdobycz wojenną.

Wybrano Gdańsk

Na stronie Portal Morski można znaleźć tekst Jerzego Litwina o trudnych początkach podnoszącego się z gruzów przemysłu stoczniowego.

„14. czerwca 1945 r. powołano - pisze autor - Zjednoczenie Stoczni Polskich z siedzibą w Gdańsku. Dyrektorem owego Zjednoczenia został inż. Henryk Umiastowski, a na jego zastępcę powołano inż. Witolda Urbanowicza. (...) Wybór Gdańska na siedzibę Zjedno-

czenia miał charakter polityczny i gospodarczy, gdyż pomimo zniszczeń w gdańskich stocznich dostrzegano warunki do szybkiego podjęcia produkcji. Pierwszymi decyzjami Zjednoczenia było wyznaczenie komisji odpowiedzialnych za przejmowanie od Rosjan zajętych przez nich stoczni. Działania te zakończono 30 sierpnia 1945 r. Objęły one zarządzanie jedenastoma stoczniami, jakie były w Wolnym Mieście Gdańsku”.

W Stoczni Gdańskiej 13 września 1945 r. oficjalnie uroczyste zainaugurowano remonty statków. Dodatkową produkcją tejże stoczni był

montaż 1812 ciągników, 20 parowozów i 500 samochodów przysłanych do Polski w ramach pomocy UNRRA.

Jako muzeum

Już trzy lata później zwodowano „Sołdka” - rudowegłowiec o napędzie parowym. Był to prototyp serii 29 rudowegłowców - małych masowców typu B30 zbudowanych w latach 1949-1954 w Stoczni Gdańskiej. Długi na 87 metrów, szeroki na 12 m, o nośności 2610 ton. Podczas położenia stępki pierwszy nit zakuł wspomniany już minister żegluga Adam Rapacki, zaś pierwsze blachy poświęcił ksiądz z gdańskiej parafii.

Projekt wstępny statku został opracowany przez grupę polskich konstruktorów pod kierunkiem inż. Henryka Giełdzika, zaś dokumentację warsztatową zlecono francuskiej stoczni Augustin Normand w Hawrze. Budowę statku kierował inż. Jerzy Doerffer.

24 września 1949 r. o godz. 9.55 „Sołdek” odbył pierwszy rejs próbny - z portu wyprowadził go pilot kpt Laskowski za pomocą holowników: „Atlas” na dziobie i „Cyklop” na rufie. Do 30 grudnia 1980 r. „Sołdek” odbył 1479 rejsów morskich, przewiózł ponad 3,5 mln ton towarów, zawijając do ponad 60 portów.

Nie poszedł na złom, pełni dziś inną funkcję. 17 lipca 1985 r. został udośćpniiony do zwiedzania jako statek-muzeum, oddział Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. W 2024 roku statek zwiedziło 69 tys. 499 osób.

Rodzi się potęga

Dzieje „Sołdka” są symbolem rozwoju powojennego przemysłu stoczniowego - jednego z filarów gospodarczych kraju. Decyzja o „rozwijaniu przemysłu okrętowego, będącego własnością państwa, w ramach ogólnonarodowej gospodarki planowej”, zapadła w 1946 r. „Przewidywano w nim w okresie 1948-1957 budowę 164 statków o łącznej nośności 357 000 ton. Zadania te miały realizować przede wszystkim gdańska Stocznia nr 1, Stocznia nr 2 i w pewnej części Stocznia nr 3. 31 marca 1947 r. Ministerstwo Żegluga i Handlu Zagranicznego przekształcono w Ministerstwo Żegluga, któremu podporządkowano przemysł stoczniowo-okrętowy, morską flotę

handlową i rybacką” - czytamy w tekście „Stocznie po 1945 r.” na stronie gdansk.gedanopedia.pl.

Śledzenia początków przemysłu stoczniowego może jednak dostarczyć wielu niespodzianek. Okazuje się bowiem, że to nie „Sołdek” powinien być określany pierwszym statkiem zwodowanym w Polsce po 1945 roku. W 2018 r. Krzysztof Stefański, w artykule „Pierwsze powojenne wodowanie w Polsce”, zamieszczonym na stronie ZBiAM (Zespół Badań i Analiz Militarnych), postawił tezę, że pierwszą jednostką zwodowaną w naszym kraju był drobnicowiec „Oliwa”. Odbyło się to prawie siedem miesięcy przed wodowaniem „Sołdka”, w szczecińskiej Stoczni „Odra”.

Sprawy przez lata nie nagłaśniano - dowodzi Stefański - a jednym z powodów było to, że budowę rozpoczęli Niemcy 1 lipca 1943 r. w stoczni Stettiner Oderwerke. W ramach powojennej rewindykacji i podziału poniemieckiej floty niekończony drobnicowiec przydzielono Polsce.

We wrześniu 1947 r. podjęto decyzję o odbudowie przemysłu stoczniowego, a już w październiku postanowiono wykończyć „Oliwę”. Zamówienie na nią złożył GAL (Gdynia - Ameryka Linie Żeglugowe) i wtedy zmieniono jej nazwę na „Oliwa”.

Stefański pisze dalej: „Dla szczecińskiej »Odry« było to za trudne zadanie, głównie ze względu na brak odpowiednich fachowców, sprzętu i narzędzi. Dlatego Zjednoczenie Stoczni Polskich zleciło pracę Stoczni Gdynińskiej, która miała większe doświadczenie i możliwości. Ponieważ kadłuba nie można było przetransportować, postanowiono wystąpić do Szczecina delegację z tego zakładu”.

Budowę kadłuba ukończono w grudniu 1947 r., a wodowanie „Oliwii” odbyło się 24 kwietnia 1948 r.

W celu zamontowania nabytej w Danii maszyny napędowej i wyposażenia statek został w sierpniu 1948 r. odholowany do Stoczni Gdańskiej. Pod zmienioną nazwą „Marchlewski” (następnie „Julian Marchlewski”) wyszedł w rejs próbny z Gdańska 3 VII 1950 r. Pływał pod polską banderą do końca lat 60., potem służył za magazyn. Ostatecznie zezłomowano go w Finlandii w 1982 r.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

List gończy za Zbigniewem Ziobrą

Prokurator wydał w piątek postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, listem gończym – poinformowała Prokuratura Krajowa. List gończy z wizerunkiem i danymi Ziobry został opublikowany na stronie Komendy Stołecznej Policji.

Prokuratura wyjaśniła w piątkowym komunikacie, że list gończy został wydany celem przeprowadzenia z udziałem Ziobry czynności procesowych, bo – jak wskazano – nie udało się ich do dnia

dzisiejszego zrealizować z uwagi na nieustalenie miejsca pobytu podejrzanego.

W czwartek Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa uwzględnił wniosek Prokuratury Krajowej o zastosowanie wobec Ziobry tymczasowego aresztu w śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości. Prokurator kierujący tym śledztwem, Piotr Woźniak, już wówczas zapowiedział list gończy za byłym ministrem, a następnie wniosek o europejski nakaz aresztowania (ENA).

OBCHODY

Bieg na 100-lecie Gdyni



FOT. PAP/MARCIN GADOŃSKI

Wczoraj odbył się Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia. To jedna z atrakcji przygotowanych na urodziny miasta – 10 lutego Gdynia świętuje setną rocznicę nadania praw miejskich. Trasa wiodła m.in. przez Skwer Kościuszki, a także ulice Waszyngtona, Tadeusza Wendy, Jana z Kolna, Starowiejską, 3 Maja i Świętojańską.

MINISTER ŻUREK DOSTAŁ MANDAT

Wymusił pierwszeństwo

Niedawno minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek był gościem na kanale „Duży w Maluchu” na YouTube. Około 59. minuty nagrania, gdy to szef resortu jest za kierownicą Fiata 126p, widać, jak wjeżdża on na przejście dla pieszych, na które w tym samym momencie zaczęła wchodzić kobieta. Sprawa stała się głośna.

Sam Żurek w programie TVN24 przeprosił i przyznał, że popełnił błąd. – Wszystko wskazuje na to, że ja popełniłem błąd i mogę tylko przeprosić wszystkich za taką sytuację – mówił w poniedziałek, 2 lutego. Jak poinformował portal tvn24.pl, minister został ukarany mandatem w wysokości 1,5 tysiąca złotych oraz dostał 15 punktów karnych.

SĄD

Polacy niezmiennie najbardziej pozytywnie – spośród różnych nacji – postrzegają siebie. Drugie i trzecie miejsce zajmują Czesi i Słowacy, a ostatnie Rosjanie. W ciągu ostatnich lat radykalnie zmalała sympatia Polaków do Amerykanów – wynika z badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS dla PAP. Z przeprowadzonego badania nacji wynika, że 79 proc. badanych pozytywnie postrzega samych siebie.

Dorota Kowalska
Warszawa

Thomas Rose poinformował, że nie będzie się kontaktował z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym. Powód? Czarzasty nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi.

W czwartek Thomas Rose, ambasador USA w Polsce, zamieścił na X mocne oświadczenie.

„Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Czarzastym, którego oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Donalda Trumpa poważnie zaszkodziły naszym doskonałym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem” – napisał Rose. „Nie pozwolimy nikomu szkodzić stosunkom amerykańsko-polskim ani okazywać braku szacunku prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który tak wiele uczynił dla Polski i Polaków” – dodał ambasador USA.

Wcześniej Czarzasty poinformował, że nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi, uznając, że amerykański przywódca na to wyróżnienie nie zasługuje. Z inicjatywą przyznania pokojowego Nobla Trumpowi wystąpili przewodniczący Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Mike Johnson oraz przewodniczący Knesetu państwa



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”

Izrael Amir Ochanna, a do Sejmu wpłynęła korespondencja w tej sprawie.

Czarzasty, tłumacząc na konferencji prasowej swoją decyzję, mówił o zmieniającym się porządku międzynarodowym. Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”. – Ład oparty na prawie międzynarodowym odchodzi niestety powoli w przeszłość. Zaczyna w polityce międzynarodowej dominować siła – mówił Czarzasty. – Budowanie przez Stany Zjednoczone nowych platform, takich jak Rada Pokoju, jest moim zdaniem złudne. Wzmacniać

”

Nawet najwyższej ocenione przez kobiety porodówki są zamykane, bo przy obecnej demografii nie są w stanie się utrzymać

Joanna Pietrusiewicz, prezeska Fundacji Rodzić po Ludzku

nego pisma, jakie w tej sprawie wysłano stronie amerykańskiej, ale reakcja ambasadora Stanów Zjednoczonych Thomasa Rose’a i tak zaskakuje.

Premier Tusk stanął w obronie Czarzastego, pisząc do Rose’a na X, że „sojusznicy powinni się szanować, a nie pouczać”. „Przynajmniej tak w Polsce rozumiemy partnerstwo” – dodał.

Wieczorem ambasador USA zwrócił się do premiera Tuska na X. „Szanowny panie premierze, zakładam, że pańska przemyślana i dobrze sformułowana wiadomość została do mnie wysłana przez pomyłkę, bo z pewnością miała być skierowana do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, którego niekwestionowane, lekceważące i obraźliwe komentarze na temat prezydenta Trumpa mogły potencjalnie zaszkodzić pańskiemu rządowi” – napisał Rose. Dodał, że żywi jedynie najwyższy szacunek i podziw dla „odważnego przywództwa” i wkładu Donalda Tuska „w umacnianie relacji między USA a Polską przez dziesięciolecia”. „Był pan prawdziwie wzorowym sojusznikiem i wielkim przyjacielem Stanów Zjednoczonych. I wiem, że zgadza się pan, że obrażanie i poniżanie Donalda Trumpa, prezydenta Stanów Zjednoczonych – największego przyjaciela, jakiego Polska kiedykolwiek miała w Białym Domu – to ostatnia rzecz, jaką powinien zrobić jakikolwiek polski przywódca” – napisał.

Paulina Hennig-Kloska i Szymon Hołownia znaleźli się wśród członków nowego zarządu Polski 2050

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rada Krajowa Polski 2050 wybrała członków nowego zarządu partii. Wiceprzewodniczącymi zostali minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska oraz wicemarszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej Polski 2050 było pierwszym po wyborze Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na stanowisko

przewodniczącej ugrupowania. Jak poinformowało w sobotę wieczorem biuro prasowe ugrupowania, Rada Krajowa wybrała tego dnia cztery osoby do zarządu, wskazane na wiceprzewodniczących. Zostali nimi kontrkandydaci Pełczyńskiej-Nałęcz w wyborach na przewodniczącego ugrupowania: Paulina Hennig-Kloska i poseł Rafał Kasprzyk, a także Szymon Hołownia oraz poseł Sławomir Ćwik. Trzy pierwsze nazwiska to rekomendacje szefowej.

Pełczyńska-Nałęcz jeszcze we wtorek powołała pierwszych członków nowego zarządu. Pierwszą wiceprzewodniczącą partii została Ewa Schaedler, drugim wiceprzewodniczącym Adam Rudawski, skarbnikiem pozostał Łukasz Osmałak, a sekretarzem Robert Sitnik. W zarządzie znalazł się również szef klubu Paweł Śliz.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej rozpoczęło się w trybie zdalnym przed południem. Według statutu partii w skład

Zarządu Krajowego Polski 2050 wchodził od pięciu do dziesięciu osób. Przewodniczącą ugrupowania może powołać do czterech członków zarządu, tj. pierwszego i drugiego wiceprzewodniczącego partii, skarbnika i sekretarza generalnego. Do zarządu z urzędu wchodzi również szef sejmowego klubu parlamentarnego. Rada Krajowa z kolei ze swojej strony powołać może do pięciu wiceprzewodniczących. PAP

Najstarsze drewniane narzędzia odnalezione przez archeologów

Adam Kielar
Grecja

Grupa archeologów odkryła prawdopodobnie najstarsze zachowane drewniane narzędzia w historii. Podczas wykopaliś w Grecji odnaleziono przedmioty, które mogą mieć nawet kilkaset tysięcy lat.

Narzędzia znaleziono podczas wykopalisk w okolicach miasta Megapolis na półwyspie Peloponez w południowej Grecji.

Według opublikowanego w „Proceedings of the National Academy of Sciences” artykułu, odkryte przedmioty mogą mieć nawet 430 tysięcy lat, choć dokładny ich wiek jest trudny do ustalenia.

W podsumowaniu badania, cytowanym przez portal te-

lewizji FOX News, napisano, że „reprezentują one najwcześniejsze ręczne narzędzia oraz zawierają ich nowy typ”.

Jak dodano, odkrycie to „pokazuje istotę systematycznych badań wczesnych drewnianych pozostałości”.

Wśród znalezionych narzędzi jest długi na około 75 centymetrów kij, który prawdopodobnie służył do kopania w błocie. Obszar, gdzie prowadzone są wykopaliska, był pokryty mokradłami i jeziorami kilkaset tysięcy lat temu.

Inny z przedmiotów to mieszczący się w dłoni kawałek drewna, który mógł służyć do rzeźbienia w kamieniu.

Drewno szybko gnieje i rozkłada się, rzadko więc udaje się znaleźć zachowane przedmioty z tego materiału.



Niesamowite znalezisko archeologów. Odkryli narzędzia sprzed setek tysięcy lat

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina/Rosja

USA wyznaczyły Ukrainie i Rosji termin w czerwcu na zawarcie porozumienia kończącego wojnę - przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, cytowany przez agencje Reutersa i AP.

„Amerykanie proponują, by strony (ukraińska i rosyjska) zakończyły wojnę na początku tego lata, i najpewniej będą wywierać presję zgodnie z tym harmonogramem. (...) Mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę. Chcą jasnego harmonogramu wszystkich działań” - oznajmił Zełenski w wypowiedzi dla dziennikarzy międzynarodowych mediów, opublikowanej w sobotę rano.

„Dlaczego właśnie do tego lata? Rozumiemy, że kwestie wewnętrzne w Ameryce (zaplanowane na listopad tzw. wybory środka kadencji - PAP) mają wpływ i z pewnością staną się dla nich jeszcze bardziej aktualne. Po raz pierwszy strony omówiły, że najtrudniejsze kwestie z pewnością mogą zostać poruszone podczas trójstronnego spotkania przywódców. Z pewnością. Ale do tego potrzebne są pewne elementy przygotowawcze. Ważne jest, że dyskusja w takim formacie jest obecna” - zaznaczył Zełenski.

Prezydent oznajmił również, że Stany Zjednoczone potwier-



USA domagają się zakończenia wojny do początku lata. Jeśli termin ten nie zostanie dotrzymany, administracja USA prawdopodobnie wyrzuci presję na obie strony

dają swój udział w monitorowaniu przyszłego zawieszenia broni między Ukrainą i Rosją.

„Wojskowi przeprowadzili rozmowy i rozumiem, w jaki sposób - w przypadku podjęcia przez polityków decyzji o zakończeniu wojny - będzie przebiegało, pod względem technicznym, monitorowanie zawieszenia broni przez Ukrainę, Rosję i Stany Zjednoczone. Oznacza to, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział. Jeśli chodzi o Europę, nie oznacza to, że nie będzie ona uczestniczyć w tym procesie. Mówię tylko o tym, o czym rozmawiano, a o czym

nie rozmawiano podczas spotkania w Abu Zabi” - wyjaśnił prezydent.

Szef państwa ukraińskiego powiadomił, że Stany Zjednoczone zaproponowały, że w tym tygodniu zorganizują kolejną, trzecią rundę rozmów trójstronnych Ukraina-USA-Rosja. Jak do-

Wołodymyr Zełenski: Amerykanie mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę

dał, te negocjacje prawdopodobnie odbędą się w Miami. „Potwierdził nasz udział” - oznajmił.

Zdaniem Zełenskigo deficyt rosyjskiego budżetu zmusza Kreml do zmniejszenia wypłat dla wojskowych, co w warunkach rosnących strat na polu walki prowadzi do redukcji sił na linii frontu. Zauważył, że przywódca Rosji Władimir Putin nie chce ogłaszać mobilizacji, dlatego rozważa przerwę w wojnie. „Myślę, że potrzebują przerwy. Myślę, że Putin myśli o przerwie” - ocenił.

PAP

Podejrzany o postrzelenie wiceszefa GRU zatrzymany?

Oprac. Anna Nagel
Dubaj

Rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) zakomunikowała w niedzielę, że w Dubaju zatrzymano mężczyznę podejrzanego o dokonanie zamachu na gen. Władimira Aleksiejewa.

Według FSB urodzony w 1960 r. Lubomir Korba został zatrzymany w Dubaju oraz przekazany stronie rosyjskiej. Śledczy przypuszczają, że to on miał w piątek kilkakrotnie postrzelić Aleksiejewa.

Zgodnie z komunikatem FSB, jeden ze współników Korby został aresztowany w Moskwie, a kobieta, która też współpracowała z podejrzanym o zamach, miała uciec na Ukrainę. Reuters przekazał w sobotę, powołując się na ro-

syjskie media, że wiceszef wywiadu wojskowego GRU Aleksiejew odzyskał przytomność po operacji, a jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. 64-letni wojskowy jest objęty sankcjami Zachodu za domniemaną rolę w cyberatakach przypisywanych Rosji. Miał też zorganizować zamach na podwójnego agenta Siergieja Skripała, przeprowadzony w 2018 r. w Wielkiej Brytanii z użyciem środka paralityczno-drgawkowego nowiczkow.

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wyraził pogląd, że za postrzeleniem Aleksiejewa stały ukraińskie służby specjalne, a celem ataku na wiceszefa GRU było sabotowanie rozmów pokojowych. Władze Ukrainy zapewniły, że nie mają z tym zamachem nic wspólnego.

PAP

Irańskie MSZ: Nie zrezygnujemy ze wzbogacania uranu. Wojska USA nie wzbudzają strachu

Oprac. Anna Nagel
Iran/USA

Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi zapowiedział w niedzielę, że jego kraj nie zrezygnuje ze wzbogacania uranu „nawet w przypadku narzucenia Iranowi wojny”.

Minister przekonywał podczas konferencji prasowej w Teheranie, że koncentracja amerykańskich wojsk w rejonie nie wzbudza strachu u władz Iranu.

Nalegamy na wzbogacanie uranu
Aragczi podkreślił, że Iran „zapłacił bardzo wysoką cenę za swój pokojowy program jądrowy i wzbogacanie uranu”.
- Dlaczego tak bardzo nalegamy na wzbogacanie



Abbas Aragczi i Steve Witkoff na 1 str. gazety

(uranu), nawet jeśli zostanie nam narzucona wojna? Ponieważ nikt nie ma prawa dyktować nam, jak mamy się zachowywać - oświadczył szef irańskiej dyplomacji.

Dodał, że koncentracja amerykańskich wojsk na Mo-

rze Arabskim i w rejonie Cieśniny Ormuz, która łączy wody tego akwenu z Zatoką Perską, „nie przeraża Iranu”.

Nie dążymy do wojny

- Jesteśmy narodem dyplomacji. Jesteśmy również narodem wojny, ale to nie oznacza, że dążymy do wojny - podkreślił Aragczi.

W ostatnich tygodniach USA wzmocniły obecność militarną na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Amerykański myśliwiec F-35 zestrzelił 3 lutego irańskiego drona Shahed-139, który - w ocenie amerykańskich wojsk - „agresywnie” zbliżył się do lotniskowca USS Abraham Lincoln przebywającego na neutralnych wodach Morza Arabskiego.

W piątek w stolicy Omanu, Maskacie, wysłannicy prezy-

denta USA, Steve Witkoff i Jared Kushner, rozmawiali z szefem MSZ Iranu o możliwości wznowienia oficjalnych rokowań na temat irańskiego porozumienia nuklearnego. Po spotkaniu prezydent Donald Trump powiedział, że były to „bardzo dobre rozmowy”, a Teheran „bardzo chce” zawrzeć umowę z Waszyngtonem.

Iran gotowy, aby zawrzeć porozumienie

Szef MSZ Iranu poinformował natomiast, że Teheran „jest gotowy” zawrzeć z Waszyngtonem porozumienie, które - jak się wyraził - uspokoi sytuację wokół programu jądrowego Iranu. Aragczi podkreślił, że uzgodnił z USA wznowienie negocjacji, a sprawą otwartą pozostaje ich termin.

PAP

Orkiestra, która gra na wiadrach

Urszula Śleszyńska

To warsztaty dla kobiet, które czują rytm. Panie grają na czym się da: na plastikowych wiadrach, butelkach, puszkach po kociej karmie, a nawet na drewnianych stołkach... I tworzą w Białymstoku wyjątkową orkiestrę - Orkiestrę Perkusyjną Kobiet

Zaczął się od... pielgrzymki! A raczej od związanego z nią, małego kłamstwa. - Miałam 13 lat i razem z moją kumpelą, Magdą Gorbacz, postanowiłyśmy wybrać się na festiwal perkusyjny do Warszawy - wspomina Joanna Zubrycka, białostoczanka, artystka znana jako Miss God. - A że miałyśmy tylko 13 lat i byłyśmy osobami niepełnoletnimi, a do tego nie miałyśmy pieniędzy na podróż, to postanowiłyśmy, że pojedziemy na stopa.

Pozostawała jednak jeszcze kwestia rodziców. Im przecież dziewczyny nie mogły powiedzieć, że wybierają się stopem do stolicy. Ale i na to znalazły sposób.

- Powiedziałyśmy, że idziemy na pielgrzymkę do Różanego stoku - uśmiecha się Asia. - Szczęśliwie złożyło się tak, że na zbiórce tej pielgrzymki przed kościołem Farnym przyjechała telewizja. Stwierdziłyśmy więc z Magdą, że koniecznie musimy się tam „wbic”, żeby się do tej telewizji wypowiedzieć. Tak żeby wszyscy widzieli, że oto Asia z Magdą idą na pielgrzymkę. I tak zrobiliśmy. Później pielgrzymka poszła do Różanego stoku, a my pojechaliśmy na stopa do Warszawy. I właśnie wtedy, mniej więcej 27 lat temu w stolicy, po raz pierwszy w życiu usłyszałam i zobaczyłam orkiestrę perkusyjną grającą brazylijskie rytmy. To było coś niesamowitego! Obie zafascynowałyśmy się bębnami i zaczęłyśmy na nich grać. Byłyśmy nawet na obozie bębniarskim. To były czasy, kiedy jeszcze trudno było te bębny dostać. My kupiliśmy swoje od Andrzeja Chorbika, który teraz gra w „The Rebels”. Wiedzę o bębnach i graniu na nich zdobywałyśmy na różnych warsztatach czy festiwalach, jak Przystanek Olecko.

Przez lata narastała w Joannie ochota, żeby pójść jeszcze o krok dalej, żeby zrobić coś jeszcze. I tak zaczęła grać na perkusji w jednym z zespołów punkowych - „Bracia i siostry SS”. Myślała, że będzie to fajne urozmaicenie, że będzie grać gdzieś po garażach, na próbach, a tymczasem szybko razem z tą grupą zaczęła pojawiać się na muzycznych festiwalach.



Pośrodku Joanna Zubrycka, artystka znana jako Miss God. Panie spotykają się na warsztatach dwa razy w tygodniu i grają przez dwie godziny

Później jednak muzycznie poszła w zupełnie inną stronę. Narodziła się Miss God - jej artystyczne dziecko.

Joanna od kilkunastu lat tworzy muzykę elektroniczną i śpiewa, a od jakiegoś czasu zajmuje się też światłem. Perkusję zamieniła na laserową harfę, która umożliwia jej - jak sama to określa - „granie światłem”. Urządzenie zamienia promienie lasera w wirtualne struny. Muzykę tworzy się za pomocą światła i dłoni.

Perkusja, bębny i rytm jednak wciąż były w Asi obecne - w jej głowie i sercu.

- Wiedziałam zawsze, że to jest fajna idea. Pomyślałam, że festiwal, który tworzę od kilku lat, Kobiety Wschodu, będzie idealną okazją, żeby coś z tym rytmem zrobić - wyznaje. - Fascynuje mnie rytm, ciekawi kobieca siła. Pomyślałam więc, dlaczego by tego nie połączyć?

I tak pojawił się pomysł na Orkiestrę Perkusyjną Kobiet.

- Nasze spotkania mają wymiar artystyczny, są inspirujące, integracyjne i aktywizujące kobiety - wskazuje Joanna. - Uwzględnam, że granie na bębnach, na wiadrach, na kotłach daje bardzo dużo frajdy, jest uwalniające.

Panie spotykają się na warsztatach dwa razy w tygodniu i grają przez dwie godziny. Zawsze jednak przed zajęciami i po nich dużo rozmawiają, poznają się. Zdążyły się polubić mimo tego że każda jest z innej „bajki”. Są wśród nich aktorki, nauczycielki (nawet muzyki!), jest architektka, jest dziewczyna

z „korpo”. Są Polki i Białorusinki. Wszystkie łączy zamiłowanie do muzyki i do rytmu. Jeśli pogoda dopisuje, spotykają się na tzw. Magdalence, na wzgórzu w pobliżu amfiteatru Opery i Filharmonii Podlaskiej. Słychać je z daleka, więc co rusz pojawiają się ciekawscy przechodnie i zazwyczaj ktoś dopytuje, czy może dołączyć do grupy i tak już zostaje. Często też pojawiają się dziewczyny, które nagle, spontanicznie zaczynają tańczyć w rytm wygrywanych przez orkiestrę dźwięków. I zazwyczaj zapowiadają, że przyjdą na paradę, która będzie debiutem orkiestry w przestrzeni miejskiej. Będą tańczyć barwnym korowodem towarzysząc dźwiękom wygrywanym przez dziewczyny.

A dźwięki te daje się wyczarować tak naprawdę ze wszystkiego. Dziewczyny grają bowiem na wiadrach, butelkach, puszkach po kociej karmie, kubkach i tubach po chipsach. Jest sekcja grająca na marakasach czy gwizdkach, a lada dzień dołączą też inne instrumenty, jak chociażby dzwonki przeznaczone do tego typu orkiestr, czyli agogo bell.

Jak zapewnia Joanna, orkiestra dąży do tego, żeby brzmienie było metaliczne, brzęczące i bardziej brazylijskie niż afrykańskie. Takie, które daje energię, zachęca do ruchu, nie pozwala ustać w miejscu.

- Na próbach spotykamy się na powietrzu i to jest cudowne, szczególnie dla tych, którzy cały dzień siedzą przed kompute-

rami. A do tego gramy na bębnach. To jest coś takiego, co mocno otwiera głowę - wyjaśnia Joanna. - Cieszę się, że mój pomysł spotkał się z tak dużym zainteresowaniem, że grupa się utrzymuje, że się rozwija, że ludzie są zaangażowani, przynoszą swoje instrumenty. Obecnie naszą grupę tworzy około 15 grających kobiet, co rusz jednak dołączają nowe tancerki. Imuszę tu podziękować urzędowi marszałkowskiemu województwa podlaskiego za to, że finansuje Scenę Podlaską, czyli projekt, w ramach którego powstała orkiestra, a który jest częścią Festiwalu Kobiety Wschodu. Świetne jest to, że są już pomysły, żeby to trwało dłużej. My wszystkie czerpiemy z tego frajdy. Jak się realizuje projekty, to często ciężko jest zebrać ludzi. A tutaj ci ludzie po prostu są i się angażują. Nie można tego zmanować.

Na orkiestrowe warsztaty przychodzi m.in. Magdalena Ryczko-Gryc. Przez wiele lat była nauczycielką, teraz pracuje w korporacji. W wolnym czasie działa na rzecz różnorodności i praw człowieka w Stowarzyszeniu gdwunastych. Bardzo aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym Białegostoku i regionu. Korzysta z propozycji muzycznych czy teatralnych. Wyszukuje je w internecie. I raz, podczas takiego research'u, natrafiła na informację o naborze do orkiestry. Nie zastanawiała się ani chwili, od razu się zgłosiła.

- Od razu wiedziałam, że chcę dołączyć. Co prawda nie mam z muzyką prawie nic wspólnego,

oprócz tego, że dawno temu byłam w zespole dziecięcym. Ale lubię nowe rzeczy, lubię jak w życiu dużo się dzieje. Pomyślałam, że oto jest coś, czego na pewno chcę spróbować - opowiada z uśmiechem Magda. - Jeszcze zanim tu przyszedłam, spodobało mi się, że to jest orkiestra kobiet. Potrzebuję kobiecej energii, robienia czegoś z kobietami. Kiedyś chodziłam na tańce dla kobiet, tańce w kręgu, a teraz mam orkiestrę.

Magda dodaje, że już na wstępie zaskoczyła ją, że wszystkie dziewczyny, które przychodzą na warsztaty, bardzo fajnie się zgrywają, dogadują, mimo tego że są wśród nich zarówno całkowite amatorki, jak i profesjonalistki. Magda jest w sekcji basów, gra na wiadrze.

- Trudne jest to, żeby utrzymać rytm przez długość całego utworu, kiedy wchodzi też inne sekcje - przyznaje. Ale już po chwili dodaje, że więcej jest rzeczy, które ją cieszą. - Orkiestra daje mi poczucie wspólnoty. Poznałam bardzo fajne, ciekawe osoby, które otworzyły mi oczy na nowe perspektywy, nowe działania kulturalne. To jest dla mnie bardzo duża wartość. W muzyce, którą gramy, jest dużo siły. I to jest coś, co wydaje mi się ważne i warte zaznaczenia w przestrzeni miasta. Właśnie taka kobieca siła, energia.

Magda zastanawia się, jak to będzie na paradzie, kiedy oprócz grania będą musiały jeszcze maszerować. Przyznaje, że to może być trudne.

- To, co mamy dzięki orkiestrze na naszych próbach, to trochę powrót do dzieciństwa. W końcu nie zawsze można sobie pozwolić na to, żeby zrobić z koleżankami, śmiać się i robić coś twórczego. Bardzo bym chciała, żeby ta inicjatywa przetrwała po festiwalu. Nie wiem, czy te dziewczyny, które są profesjonalistkami, wytrzymają z nami, bo mamy przed sobą jeszcze dużo nauki - śmieje się. - Ale chciałabym, żeby orkiestra żyła. Myślę, że długofalowo mogłoby to nam dać jeszcze większe i silniejsze poczucie wspólnoty.

Kobieca wspólnota to coś, co podoba się również kolejnej członkini orkiestry, którą jest Anastasiya Venskaya. Dziewczyna pochodzi z Białorusi, a do Białegostoku przeprowadziła się w 2023 roku. Na początku, kiedy tu przyjechała, myślała tylko o swojej rodzinie. O tym, żeby znaleźć dzieciom szkołę i przedszkole, a sobie i mężowi pracę. Udało się, choć nie do końca. Mąż pracuje, Anastasiya wciąż szuka.

- Miałam jakieś prace dorywcze, gdzie malowałam dzieciom

twarze, zajmowałam się też warsztatami z wełny - opowiada kobieta. - Teraz zajmuję się domem. Staram się też rozwijać różne swoje hobby. Z wykształcenia jestem pedagogiem filologii, ale w Białorusi pracowałam jako administratorka w centrum medycznym, zajmowałam się też trochę animacją dziecięcą. Razem z mężem działaliśmy jako rzemieślnicy. Robiliśmy zabawki z drewna - autka itp. plus różne dekoracyjne rzeczy. W Białymstoku - przez ten brak stałej pracy - czasem mi brakuje gruntu pod nogami. Dlatego udział w warsztatach i tworzenie wspólnoty z innymi kobietami bardzo mi pomaga.

Oorkiestrowych spotkaniach dowiedziała się od Asi Zubryckiej. - Już trochę się znamy i uczestniczyłam wcześniej w jednym projekcie. Tutaj przyszedłam, bo perkusja jest mi bliska. To coś, co mi odpowiada. Podoba mi się i myślę, że potrafię grać. Nie mam jak pójść do szkoły perkusyjnej, a tutaj mogę pograć. Nie jest to może aż tak bardzo profesjonalne, ale wpływa z pasji - mówi Anastasiya. - A do tego myślę, że trzeba dać sobie trochę rozrywki! Wcześniej nie miałam kontaktu z perkusją, ale jestem wielbicielek muzyki. Słucham dużo i różnych gatunków. Uwielbiam składanie rytmów, tworzenie polifonii. W orkiestrze grałam już na różnych rzeczach. Próbujemy, eksperymentujemy... Teraz gram na bębnie. Ostatnio podczas zajęć wprowadziłyśmy nawet głos! Kto wie, może będziemy jeszcze troszeczkę śpiewać. Jak mam możliwość, to staram się jeszcze gwizdać, ale to już trochę skomplikowane, żeby robić to wszystko i jednocześnie nie zgubić rytmu (śmiech). Dla mnie, jako dla Białorusinki, dla uchodźczyni, to jest też świetna socjalizacja. Fajne wprowadzenie w społeczność kobiecą, możliwość poznania ciekawych ludzi. Dziewczyny w orkiestrze są bardzo różnorodne. To ekipa złożona z kobiet w różnym wieku, o różnych zainteresowaniach. Są takie osoby, które w ogóle nie grały, są też takie, które są już trochę zaawansowane. To, co nas łączy, to właśnie ten język muzyki, rytmu.

Anastasiya chciałaby, żeby po festiwalu inicjatywa orkiestry przetrwała. - Mam nadzieję, że uda nam się przejść w paradzie na otwarcie festiwalu, nie gubiąc rytmu - śmieje się dziewczyna. - I że to będzie fajnie wyglądać i dobrze brzmieć. Myślę, że jak się spodoba, to na pewno będzie sens, aby przedłużyć te warsztaty. Może w jakiejś innej formie, z nieco bardziej profesjonalnym sprzętem...

FOT. FOT. PAMEL BALEJKO

Więcek - kolorowy ptak młodego polskiego jazzu

Jerzy Wicher
Muzyka

Kuba Więcek - kolorowy ptak młodego polskiego jazzu - wraca do Szczecina z najnowszym projektem Hoshii. Saksofonista, kompozytor i jeden z najbardziej nieoczywistych artystów swojego pokolenia ponownie pojawi się w Szczecinie, by zaprezentować muzykę balansującą na styku jazzu, hip-hopu i alternatywnej wrażliwości.

Więcek to muzyk doskonale wykształcony, a jednocześnie konsekwentnie uciekający od akademickich schematów. Sam wielokrotnie podkreślał, że w trakcie edukacji poświęcał tyle samo uwagi twórczości Johna Coltrane'a, co bitom J Dilla czy Timbalanda. Ta podwójna perspektywa - jazzowej improwizacji i hip-hopowego groove'u - stała się znakiem rozpoznawczym jego twórczości.

Tym razem Więcek przyjeżdża z zespołem Hoshii, który współtworzą: Grzegorz Tarwid (fortepian, syntezatory), Max Mucha (gitara basowa) oraz Miłosz Berdzik (perkusja, glockenspiel). W tym projekcie jazzowa estetyka zostaje „ujarzmiona” i otwarta na intensywną współpracę z raperami oraz alternatywnymi wokalistami. To muzyka oparta na pulsie, repetycji i nastroju, ale jednocześnie pozostawiająca ogromną przestrzeń na improwizację i nieprzewidywalność.

Na kanale Kuby Więcka w serwisie YouTube znaleźć można liczne nagrania sygnowane nazwą Hoshii - efekt internetowej serii sesji nagrywanych z udziałem zapraszanych gości. Pojawiają się tam zarówno przedstawiciele pierwszej ligi polskiego rapu, jak Pałuch, Włodi z Molesty czy Schafter, jak i artyści młodszego pokolenia - Hałastrą, CatchUp czy Koza. Nie brakuje też intrygujących wokalistek



Czego możemy spodziewać się po szczecińskim występie? Zabawy konwencją, zderzeń stylów, nieoczywistych aranżacji i momentów czystej improwizacji. Koncert dziś w Filharmonii Szczecińskiej, start o godz. 19

i wokalistów z pogranicza popu i alternatywy: Rosalie, Ania Szlagowska czy Igor Herbut. Wszystko to odbywa się w kameralnej, gęstej atmosferze jam session, gdzie granice między gatunkami przestają mieć znaczenie.

Integralną częścią projektu są również hoshii sessions - internetowa seria spotkań z ulubionymi artystami Więcka z kręgu hip-hopu i alternatywy. W jednej z nich obok zespołu Hoshii pojawia się wokalistka Drabusheyka, co tylko potwier-

dza otwartość projektu na różnorodne głosy i estetyki.

Czego możemy spodziewać się po szczecińskim występie? Na tym etapie - właściwie wszystkiego. Zabawy konwencją, zderzeń stylów, nieoczywistych aranżacji i momentów czystej improwizacji. Jedno jest pewne: Więcek i jego muzyczna kompania nie przyjeżdżają tu po to, by odtwarzać raz sprawdzony schemat. Tym bardziej warto przekonać się na własnej skórze, co tym razem wydarzy się na scenie.

KRÓTKO

SZCZECIN

W Harmonie będzie śmiesznie



AKTÓRZY? świętują 6. urodziny i zapraszają na wyjątkową komedię improwizowaną na żywo! Będzie śmiech, kompletna nieprzewidywalność, goście specjali i urodzinowe niespodzianki. Impro tworzone tu i teraz - na podstawie sugestii publiczności. Klub Hormon, godz. 19

KOSZALIN

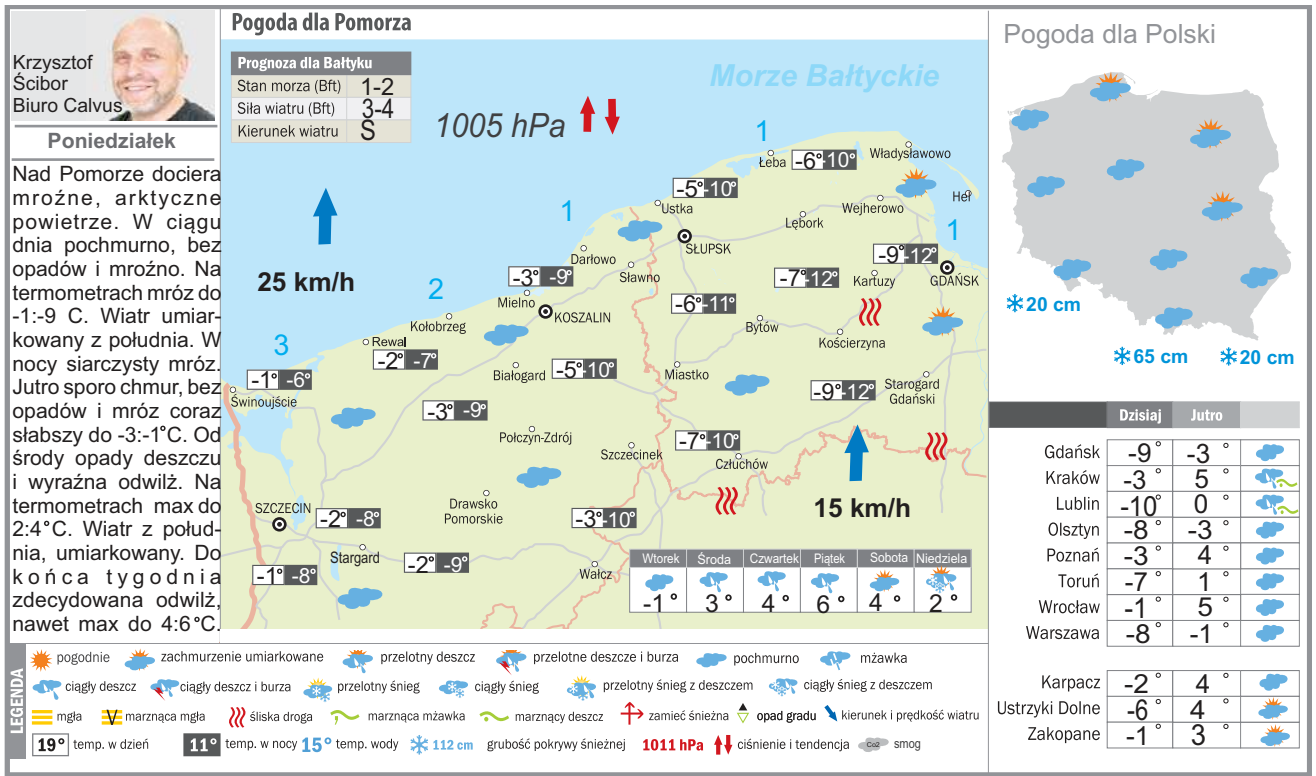
Lista męskich życzeń

Czy marzyliście kiedykolwiek o partnerze idealnym? Chciełbyście móc na bieżąco zmieniać jego cechy, dopasowując go do swoich oczekiwań? Czy ucieszylibyście się, gdyby ta wysniona druga połówka sama Was odnalazła? Jeżeli odpowiedzieliście „tak!” na którekolwiek z powyższych pytań, to zapraszamy na „Listę męskich życzeń”. Bill rozwiedziony nudny statystyk, otrzymuje od swojego przyjaciela - Leona - nieocze-

kiwany prezent urodzinowy, który wprowadzi wiele zamieszania do życia przyjaciół. Żaden z nich jednakowoż nie śmiał nawet przypuszczać, jak ta bajka się rozwinie. A takiego zakończenia nikt by się nie spodziewał! Chcesz je poznać? A może chcesz stworzyć z bohaterami swoją listę życzeń? Koniecznie baw się z nami!

9 lutego, Bałtycki Teatr Dramatyczny, Plac Teatralny 1, godzina 17

POGODA



SŁUPSK

Piosenki Edith Piaf



Wzruszający, francuski wieczór, opowiadający o różnych odzieniach miłości, w lekkich i optymistycznych w swoim wyrazie, opiewających radość życia, piosenkach jakie tworzył i śpiewał Charles Trénet, a także w emocjonalnych piosenkach Edith Piaf. Piękna francuska muzyka, w aranżacjach Andrzeja Formeli, na akordeon, skrzypce i kontrabas oraz teksty w języku francuskim, wzbogacone o polskie do nich wprowadzenie. Teatr Rondo, Mieczysława Niedziałkowskiego 5A, godz. 17

MAGAZYN

SPORTOWY24

9.02.2026

Stare piłkarskie przysłowie mówi, że jeśli nie możesz wygrać, to zremisuj. I właśnie tak przebiegał i zakończył się mecz z Termalicą STR. 12



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Pogoń straciła dwa punkty u siebie

**FALSTART LIDERA.
SANDRA SPA POGOŃ
PRZEGRZAŁA
W KRAKOWIE Z AZS
STR. 12**

**Nieudana wyprawa
do Legnicy SPR
Pogoni Szczecin. Nasz
zespół poległ 26:29.
STR. 12**

**Legia Warszawa była
krok od kolejnej
kompromitacji.
Uratowała remis.
STR. 13**

SPORTOWY24.PL

PKO Ekstraklasa Pogon Szczecin - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 1:1 w 20. kolejce sezonu

Remis jak porażka. Więcej obaw o Portowców

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Pogon prowadziła, miała kilka okazji, by podwyższyć prowadzenie, ale w drugiej połowie gasła fizycznie i mentalnie. Goście z Niecieczy potrafili to wykorzystać.

Pogon i Termalica w pierwszej wiosennej kolejce przegrały, więc pod większą presją przystępowały do niedzielnego spotkania. Niecieczanie przegrali u siebie z Cracovią 0:1. Reakcja w szeregach gości - ofensywni gracze pozostali na ławce rezerwowych. Tym samym np. Rafał Kurzawa rozpoczął mecz jako zmiennik, a pewnie mocniej mu zależało na występie w Szczecinie. Graczem Pogoni był kilka sezonów. Początek miał kiepski, ale jak już się zaaklimatyzował, to był jednym z liderów zespołu. To w Pogoni zaczął grać jako „fałszywy” defensywny pomocnik i radził sobie momentami bardzo dobrze. Latem klub nie przedłużył z nim kontraktu, co wielu szczecińskich fanów uznało za błąd. I ci nie kryli obaw, że Kurzawa na Twardowskiego zrewanżuje się bramką Pogoni.

Kurzawa, Jesus Jimenez czy Sergio Guerrero na rezerwie to był sygnał, że goście nie będą mocno zabiegali o utrzymywanie się przy piłce, a raczej będą chcieli trzymać zero w tyłach.

W Pogoni to też kilka zmian, ale raczej wymuszonych ura-

zem Attili Szalaia. Węgier zagrał pełne spotkanie w Lublinie, ale przypłacił to tajemniczym urazem. W jego miejsce do „11” wskoczył Leo Borges, ale przy okazji trener Thomas Thomasberg zrezygnował z grą trójki środkowych obrońców i wrócił do czwórki.

Miejsce w „11” stracił Musa Juwara, który z Motorem wypadł blado. Sztab uznał, że bardziej przydatny będzie w podstawie Mor Ndiaye, czyli klasyczny defensywny pomocnik. Bez zmian za to w ataku i w bramce, ale tu akurat wybór był najmniejszy.

- Nie będę ułatwiał pracy przeciwnikom - mówił podczas piątkowej konferencji prasowej Thomasberg. - Skład wybieramy po sobotnim treningu. Mamy jednak dość jakości oraz doświadczenia, by zakończyć mecz zwycięstwem.

Słowa szkoleniowca Portowcy bardzo szybko chcieli pokazać na boisku. Już w 3. minucie Pogon miała rzut rożny, a po nim z dystansu strzelał Kamil Grosicki.

W 7. minucie Pogon przeprowadziła świetną akcję. Spokojne podania, ale bardzo dokładne i z 10 m strzelał Paul Mukairu, ale wycelował prosto w bramkarza. Sytuacja bardzo dobra, która powinna zakończyć się bramką Portowców.

W 14. minucie Portowcy cieszyli się z bramki, ale po minucie radości sędzia gola nie



Sam Greenwood perfekcyjnie wykonał rzut wolny, ale w grze zaliczył kilka strat

uznał. VAR dopatrzył się spalonego - gdy piłkę przejmował w polu karnym Dimitrios Keramitsis. Grek okazję wykorzystał świetnie, ale po reakcji kolegów było widać, że ten spalony mógł być.

Po tej sytuacji Pogon nadal miała optyczną przewagę, ale w kolejnym kwadransie jej gra była spokojniejsza, a co gorsze - zawodnicy zanotowali kilka strat i to takich, które kończyły się kontrami przeciwnika. Valentin Cojocar u nie był zmu-

szony do ekstra interwencji, ale defensywa musiała być czujna.

W 37. minucie Pogon w końcu objęła prowadzenie. Miała rzut wolny z 20 m i szansę dostał Sam Greenwood. Anglik jesienią przychodził do Pogoni z opinią dobrego wykonawcy stałych fragmentów gry, ale w szeregach Portowców pierwszym wykonawcą był Grosicki. Kibice i media dopominali się zmiany, a w meczu z Termalicą Grosicki oddał piłkę, a Greenwood ide-

alnie trafił nad murem do siatki.

Kolejne emocje po zmianie stron. I od początku z Kurzawą na boisku, który został ciepło przywitany przez publiczność. Jego drużyna przejęła inicjatywę, szukała wyrównania atakami ze skrzydeł, a Portowcy czaili się na kontry.

W 55. minucie po rogu groźnie uderzył Gabriel Isik, a Pogon błyskawicznie skontrolowała, ale Grosicki źle podał do Mukairu. Po godzinie gry goście mieli dwa groźne strzały,

po błędach Portowców. Widać było coraz większą nerwowość przy wyprowadzaniu akcji, pośpiech na atakowanej połowie.

Dostrzegł to też Thomasberg, który w 70. minucie przeprowadził trzy zmiany. Drużynie trochę czasu zajęło nim się zorganizowała, a goście naciskali coraz mocniej.

W 83. minucie goście wyrównali. Skorzystali na stratach Portowców na swojej połowie, wepchnęli piłkę w pole karne, a tam - z trudnej pozycji, na raty do siatki trafił Rafał Kurzawa.

Ostatnie minuty nerwowe. To raczej goście aktywniej próbowali zdobyć drugiego gola i taką okazję miał w 90. minucie Jesus Jimenez.

Remis żadnej z drużyn specjalnie nie urzęduje. Przedłuża jednak nadzieję w walce o utrzymanie. W następnym meczu Pogon podejmie Arkę Gdynia.

POGON SZCZECIN - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:1 (1:0)

Bramki: Greenwood (37.) - Kurzawa (83.)

Pogon: Cojocar - Wahlqvist, Keramitsis, Borges (81. Ali), Koutris (70. Smoliński) - Pozo (70. Loncar), Ndiaye, Ulvestad, Greenwood (70. Angielski) - Grosicki, Mukairu.

Termalica: Chovan - Isik, Kopacz, Kasperkiewicz - Hilbrycht (80. Jimenez), Ambrosiewicz, Kubica (80. Guerrero), Wolski (61. Boboc), Jakubik (46. Kurzawa), Fassbender - Durdov (46. Zapolnik).

Sędziował: Mateusz Piszczelok (Katowice)

Widzów: 10 807.

© P

Wpadka Pogoni. Przewaga lidera topnieje

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

PIŁKA RĘCZNA. Sandra Spa Pogon Szczecin zaliczyła małą wpadkę na parkiecie AZS AGH Kraków. Lider Ligi Centralnej przegrał 26:35.

Przerwa w rozgrywkach Ligi Centralnej trwała długo, bo 1,5 miesiąca. Zawodnicy Sandra Spa Pogoni dobrze pracowali w zimie, ale w pierwszym meczu zgrania z poprzedniego roku jeszcze nie było widać.

AZS AGH Kraków postawił twarde warunki naszemu liderowi. Szczecinianie dopiero drugi raz w sezonie rzucili tak mało bramek. Dobrze w zespół wszedł Fabian Sosna, wypożyczony do końca sezonu z Gwardii Opolo. Rzucił 6 bramek.

Po tej porażce przewaga Sandra Spa Pogoni nad 2. w ta-



Falstart Sandra Spa Pogoni

beli Śląskiem Wrocław zmalała do jednego punktu.

AZS AGH Kraków - Sandra Spa Pogon Szczecin 35:26 (14:11)

Sandra Spa: Makowski, Witkowski - Sosna 6, Kruszelnicki 5, Polok 5, Biernacki 2, Bogacz 2, Klapka 2, Mitruczuk 2, Nowosielski 1, Jasiński 1.

Wyniki 15. kolejki Ligi Centralnej:

Rajbud Development Stal Gorzów - WKS Śląsk Wrocław 26:28, Jurand Ciechanów - Siódemka Miedź Legnica 35:26, AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Grot Blachy Pruszyński Anilana 33:23, MKS Nielba Wągrowiec - KPR Padwa Zamość 34:32, SMS ZPRP I Kielce - AZS UW Warszawa 32:21. Mecz Enea WKS Grunwald Poznań - Energa Gwardia Koszalin po zamknięciu wydania.

1. Sandra Spa Pogon	15	35	12-3
2. WKS Śląsk Wrocław	15	34	11-4
3. RAJBUD Stal Gorzów	15	32	11-4
4. AZS AGH Kraków	15	31	10-5
5. Jurand Ciechanów	15	27	9-6
6. MKS Nielba Wągrowiec	15	27	9-6
7. KPR Padwa Zamość	15	25	8-7
8. Enea Grunwald Poznań	14	25	8-6
9. AZS AWF Biała Podlaska	15	18	6-9
10. Siódemka Miedź Legnica	15	18	6-9
11. Blachy Pruszyński Anilana	15	18	7-8
12. SMS ZPRP I Kielce	15	13	4-11
13. Energa Gwardia Koszalin	9	3-11	
14. AZS UW Warszawa	15	0	0-15

SPR wraca z Legnicy na tarczy

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

PIŁKA RĘCZNA. SPR Pogon Szczecin przegrała na wyjeździe z Eisberg Dziewiątką Legnica 26:29. Porażka przerwała małą, choć dobrą, serię naszego zespołu.

SPR Pogon w grudniu pokonała SPR Olkusz, a później przez ponad miesiąc odpoczywała od ligowych zmagani. 24 stycznia wróciła do gry i ładnym stylu pokonała Start Piotrowice Wielkie. Po 2 tygodniach walczyła w Legnicy, ale nie była w stanie podtrzymać serii zwycięstw do trzech z rzędu. Dziewiątka była tego dnia lepsza.

Eisberg Dziewiątka Legnica - SPR Pogon Szczecin 29:26 (15:10)

Pogon: Zimny, Lunia - Wronkowska 6, Zdzieblowska 5, Nawrocka 4, Wiśniewska 4, Oleśkiewicz 3, Jalałowicz 2, Piotrowska 2.



Drużyna SPR Pogoni Szczecin przegrała po raz ósmy w tym sezonie Ligi Centralnej

Inny wynik 14. kolejki: MTS Żory - SPR Olkusz 46:27. Reszta spotkań zakończyła się po zamknięciu tego wydania gazety.

Po tej porażce SPR znajduje się na 8. miejscu w tabeli, ale sporo spotkań z różnych kole-

jek nie zostało jeszcze rozegranych. Za tydzień 15. seria gier, ale SPR mecz tej kolejki rozegra za miesiąc (7 marca z Suzuki Korona Handball Kielce).

© P

PKO BP Ekstraklasa Czy w Legii coś drgnęło? Sympatycy nie zauważyli...

Imaz idzie po rekord, Jagiellonia po mistrza. Przebudzenie Lecha

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Legia była dosłownie minuty od kolejnej kompromitującej porażki. Ku zaskoczeniu nie przegrała, bo z Arką Gdynia za sprawą dubletu Antonio Colaka zaliczyła udany finisz.

Ekstraklasa w weekend zafundowała nam kolejne niespodzianki. Za taką na pewno nie uznamy jednak wysokiej wygranej Jagiellonii Białystok nad Motorem Lublin (4:1). Drużyna Adriana Siemienia dzięki niej wskoczyła na pozycję lidera, przeskakując w tabeli Górnika Zabrze i przede wszystkim prowadzącą dotąd Wisłę Płock, która próbowała odpowiedzieć wieczorem na wyjeździe z Piastem Gliwice.

Dla Jagiellonii jedną z bramek zdobył Jesus Imaz, podcinając piłkę nad interweniującym bramkarzem Ivanem Brkiciem. Hiszpan jeszcze w lutym może zostać najsukceszniejszym obcokrajowcem w historii ekstraklasy. Jako autor 106 ligowych goli traci bowiem zaledwie dwie bramki do Flavio Paixao. Portugalczyk, znany z występów w Lechii Gdańsk i wcześniej w Śląsku Wrocław, niespełna trzy lata temu przeszedł na piłkarską emeryturę. Cztery lata młodszy od niego Imaz takich planów na razie nie ma. Jako 35-latek z umową do połowy 2027 roku prowadzi Jagiellonię do drugiego tytułu...

Miniony weekend rozpoczął się od sensacji. Oto Korona Kielce po wyjazdowym ograniu Legii niespodziewanie sama dała sobie wyrwać punkty u siebie, i też



Piłkarzy Arki od pokonania Legii dzielili minuty. Końcówka należała jednak do gości...

w samej końcówce. Zabójcze okazały się niecałe trzy minuty Zagłębia Lubin, dla którego po голу strzelili Damian Michalski i debiutujący w tej roli Levante Szabo, jeden z następców Leonardo Rochy.

Zaskakujący był też przebieg drugiego piątkowego meczu. Faworyzowana Lechia Gdańsk w 20 minucie objęła prowadzenie za sprawą kapitana Rifeta Kapicia, potem tuż przed przerwą zyskała przewagę liczebną po wyrzuceniu z boiska Karola Knapa, ale nie wygrała. Dzielna Cracovia po zmianie stron potrafiła się odgryźć. Z rzutu karnego sprokurowanego przez lidera strzelców Tomasza Bobacka wyrównał Ajdin Hasić.

Hitem soboty okazał się mecz dla blisko 20 tys. kibiców zgro-

madzonych przy ul. Roosevelta w Zabrzu. Właśnie tam Lech Poznań powrócił na zwycięską ścieżkę, kończąc serię ciągłą się od listopada (dwie porażki poprzedzone dwoma remisami). Skromną wygraną nad Górnikiem dał kapitan Mikael Ishak - autor jedenastej bramki w sezonie. Zwycięstwo byłoby wyższe, gdyby tuż przed doliczonym czasem z 2 metrów nie pomylił się bohater najdroższego transferu Lecha - Yannick Agnero.

Coś ruszyło także w Legii, choć nie z takim efektem, jakiego oczekiwano. Nowy trener Marek Papszun po porażce z Koroną ugrał na razie pierwszy punkt, remisując w szalonych okolicznościach przeciwko Arce (2:2). Po ostatnim gwizdku tylko szeroko uśmiechnął się do swojego

byłego asystenta w Rakowie Dawida Szwargi, który prowadzi teraz rywali. Nic nie zapowiadało takiego zwrotu akcji, czyli strzelenia aż dwóch goli. Legię przed kolejnym blamażem uratował zmiennik Milety Rajovicia i zarazem były piłkarz Lechii Gdańsk, Chorwat Antonio Colak, który nie posiadał się z radości.

Nie wszyscy podzielili ten entuzjazm. Gdy po meczu zawodnicy podeszli pod sektor gości, usłyszeli... pogroźki. Grożono im pobiciem, jeśli Legia spadnie do 1 ligi. „Gdzie oni mają godność?” - pytał później w sieci Zbigniew Boniek zdumiony faktem, że piłkarze wysłuchiwali wyzwisk, zamiast odwrócić się na pięcie. Już w piątek drużynę z Łazienkowskiej czeka kolejna szansa na przełamanie - w Katowicach.

20. KOLEJKA EKSTRAKLASY

LECHIA GDAŃSK - CRACOVIA 1:1

Bramki: Kapić 20 - Hasić 63-karny.

KORONA KIELCE - KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 1:2

Bramki: Resta 18 - Szabo 84, Pięczek 86 - samobójcza.

GÓRNIK ZABRZE - LECH POZNAŃ 0:1

Bramka: Ishak 10.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - MOTOR LUBLIN 4:1

Bramki: Pululu 13, Bazdar 72, Imaz 76, Roman-czuk 90+2 - N'Diaye 31.

ARKA GDYNIA - LEGIA WARSZAWA 2:2

Bramki: Marcjanik 26, Rusyn - Colak 90, 90+4

POGOŃ SZCZECIN - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:1

Bramki: Greenwood 36 - Kurzawa 83

1. Jagiellonia Białystok	19	35	36-23
2. Wisła Płock	19	33	23-13
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. KGHM Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	19	29	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Korona Kielce	20	27	24-22
9. Radomiak	18	26	35-30
10. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
11. Motor Lublin	20	24	26-33
12. Piast Gliwice	19	23	21-21
13. GKS Katowice	18	23	25-28
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	19	20	27-31
18. Bruk-Bet Termalica	20	20	25-37

Lechia Gdańsk została ukarana odjęciem 5 punktów za zaległości finansowe.

Mecze w następnej kolejce:

13 lutego:
Radomiak - Korona Kielce (godz. 18.00)
GKS Katowice - Legia Warszawa (godz. 20.30)
14 lutego:
Cracovia - Jagiellonia Białystok (godz. 14.45)
KGHM Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa (godz. 17.30)
Wisła Płock - Widzew Łódź (20.15)
15 lutego:
Motor Lublin - Lechia Gdańsk (godz. 12.15)
Pogoń Szczecin - Arka Gdynia (godz. 14.45)
Lech Poznań - Piast Gliwice (godz. 17.30)
16 lutego:
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomáš Bobček (Lechia)

11 goli

Karol Czubak (Motor)

i Mikael Ishak (Lech).

10 goli

Sebastian Bergier (Widzew)

i Jonatan Braut Brunnes

(Raków).

9 goli

Jesus Imaz i Afimico Pululu

(oba Jagiellonia).

8 goli

Leonardo Rocha (KGHM

Zagłębie) i Łukasz Sekulski

(Wisła).

BOHATER WEEKENDU

Antonio Colak (Legia)

Gdy wydawało się, że Legia Warszawa poniesie kolejną, drugącołą porażkę w sezonie, Chorwat przełamał swoją ligową niemoc. W dziewiątym występie 32-latek ustrzelił dwie debiutanckie bramki, i to jako zmiennik w drużynie. Dzięki niemu z Arką Gdynia udało się ugrać cenny remis w kontekście walki o... utrzymanie w ekstraklasie.



Echa spod szatni. Nie tylko Marek Papszun mówił po meczu o charakterze

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Szczególnie gorąco było w Gdyni, gdzie Legia po raz kolejny nie wygrała meczu w PKO BP Ekstraklasie.

Z sektora gości w stronę przyjezdnych piłkarzy popłynęły nie tylko wyzwiska, ale także groźby karalne. Legia, jak często bywało w trwającym sezonie, spotkanie w Gdyni rozpoczęła fatalnie. W pierwszej połowie Michał Marcjanik wypro-

wadził gospodarzy na prowadzenie, a chwilę później wynik podwyższył Nazaryj Rusyn. Dopiero wejście rezerwowego napastnika Antonio Colaka odmieniło losy spotkania.

Tym razem było... odwrotnie

- Kilka słów to za mało, aby opisać ten szalony mecz. Mieliśmy spotkanie pod kontrolą, graliśmy niezłe i stwarzaliśmy sytuacje, a po pierwszym stałym fragmencie rywali tracimy gola. Kolejne sytuacje, w tym ta

przy drugiej bramce, Arka stworzyła sobie po naszych stałych fragmentach. Gdy przegrywaliśmy 0:2, wydawało się, że to już koniec - mówił po meczu trener Marek Papszun.

- Zarzucano nam brak charakteru i to, że tracimy bramki w końcówkach. Tym razem było odwrotnie. Uratowaliśmy remis - bardzo cenny, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności. Gdybyśmy przegrali, byłoby ogromne rozczarowanie. W naszej sytuacji ten punkt musimy zaakceptować. Oczy-

wiście nie jesteśmy zadowoleni z remisu, ale patrząc na przebieg spotkania, możemy z umiarkowanym optymizmem spojrzeć w przyszłość - dodał szkoleniowiec Legii.

Trenera Górnika bolą... błędy

Rozczarowany po sobotnim meczu 20. kolejki był natomiast Michał Gasparik. Górnik Zabrze przegrał hitowe starcie z Lechem Poznań i stracił pozycję wicelidera tabeli. Słowacki trener nie krył frustracji

na konferencji prasowej, podkreślając, że jego zespół w każdym meczu popełnia kosztowny błąd.

- Wiedzieliśmy, że to będzie trudne spotkanie, i tak właśnie było. Szanse były wyrównane. W tej kolejce pada wiele goli po stałych fragmentach gry - my również w ten sposób straciliśmy decydującą bramkę. Szkoda, bo później zrobiliśmy wszystko, by odwrócić losy meczu, jednak Lech głęboko się bronił i nie stworzyliśmy wielu klarownych okazji.

W drugiej połowie było ich nieco więcej, ale zabrakło nam spokoju przy wykończeniu akcji - tłumaczył Gasparik.

Powody do zadowolenia miał za to Leszek Ojrzyński. Jego Zagłębie Lubin pokonało w meczu pełnym dramaturgii Koronę Kielce, uzyskując dwa decydujące gole w samej końcówce spotkania.

- Wygrały determinacja, jedność i charakter - podsumował trener Zagłębia, które awansowało na czwarte miejsce. ©

Bobcek musi sobie poradzić z zamieszaniem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

W sezonie 2012/2013 Robert Demjan, grając w zespole Podbeskidzia Bielsko-Biala, sięgnął po tytuł króla strzelców naszej ekstraklasy. Teraz liderem klasyfikacji najlepszych jest Tomasz Bobcek z Lechii Gdańsk.

Twój rodak też zostanie najlepszym strzelcem ekstraklasy?

Robert Demjan: Jest taka możliwość. Bobcek strzela sporo goli, a trzeba przyznać, że dużo umie. Dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Na pewno pewności siebie dodało mu trafienie w debiucie w reprezentacji Słowacji. Lechia może zarobić na Tomasie dobrą kasę, a ja mam nadzieję, że mu nie odbije. Wiadomo, zrobiło się wokół niego zamieszanie, ale Bobcek musi sobie z tym poradzić. To jest bardzo ważny okres dla niego, bo może się wybić i trafić do bardzo mocnej ligi. Najważniejsze, by teraz był skupiony na grze.

Słowaccy dziennikarze często pytają o Bobceka?

W ogóle nie pytają o niego. Gdy pojawiam się w Polsce, rozmawiamy na ten temat. U was jest znacznie większe zainteresowanie piłką nożną, macie znacznie lepszą ligę i nieporównywalnie większy potencjał. Nasze reprezentacje zagrają w marcu w barażach o mundial, wasze szanse na awans są zdecydowanie większe. Jan Urban poukładał zespół, w świetnej formie są Piotr Zieliński, Jakub Kamiński, Matty Cash, Jan Bednarek, Jakub Kiwior, nadal gole strzela Robert Lewandowski. Na te pieniądze, jakie krążą w polskiej ekstraklasie, to dziwię się, że jej przedstawiciele zabrakło w tym sezonie w Lidze Mistrzów. Stać was na więcej niż Liga Konferencji.

Ekstraklasa to dobre miejsce dla słowackich piłkarzy?

Nie ma co porównywać z ligą słowacką - to skok wyżej sportowo, nie wspominając już o stadionach, kibicach, całej otoczkę. Wspominałem o europejskich pucharach i uważam, że jeśli chcecie liczyć się choćby w Lidze Europy, to wasze kluby



Demjan: Bobcek dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Dużo umie

powinny dawać dłuższą pracę trenerom. To, co się dzieje przez dłuższy czas w Legii Warszawa, szokuje. Taki klub, a walczy o utrzymanie. Szkoleniowcy pracują pod niesamowitą presją - jedna, dwie porażki i są zagrożeni zwolnieniem. Każdy trener potrzebuje czasu na wdrożenie pomysłów. Inna sprawa, że w obecnej Legii brakuje po prostu jakości.

Marek Papszun zrobi tam porządek?

Wiem, że ma twardą rękę, swoje zasady i poparcie kibiców. W Częstochowie radził sobie znakomicie, ale dostał czas. Z tego, co wnioskuje, teraz też dostał kredyt zaufania, a po tej rundzie na pewno dostanie wzmocnienia.

Widzew wydaje wielkie pieniądze na transfery. Czy przełoży się to na wyniki?

Pieniądze nie grają. Transfery Widzewa, choćby pozyskanie Bartka Dragowskiego, robią

na mnie wrażenie, ale wszystko trzeba poukładać. Nie da się w piłce zrobić sukcesu tak od razu, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. W Widzewie grałem w trzeciej i drugiej lidze i do dziś nie ukrywam podziwu dla kibiców, którzy zawsze wypełniają stadion, są z drużyną na dobre i złe. Franciszek Smuda zrobił mnie nawet na jakiś czas kapitanem Widzewa - to był zaszczyt. Świetnie się z tym trenerem dogadywałem. On miał świetny kontakt z zawodnikami, jak zdobywałem gola w sobotę i wygraliśmy, dawał mi wolny poniedziałek i zawsze barwnie przekazywał to info. W Polsce pracowałem z dobrymi trenerami - ceniłem też Roberta Kasperczyka i Czesława Michniewicza, którego niezbyt fajnie potraktowano w kadrze. Zrobił wynik i wrobiono go w aferę premiową. Szkoda mi go było, to dobry człowiek i niesamowity gaduła. A propos szkoleniowców - muszę koniecznie powiedzieć parę słów o Pavolu Stano, który jako piłkarz zrobił świetną promocję Słowacji w Polsce i pokazał się też korzystnie w roli trenera.

Pavol miał lepsze okresy, gorzej, ale niesamowicie się rozwinął, a dziś Zilina pod jego wodzą gra superpiłkę. Pod skrzydłami Stano rozwija się wielu zawodników - ja się nie dziwię, że mówi się o nim w kontekście pierwszej reprezentacji Słowacji.

Nadal grasz w piłkę?

Tak, w zespole FK Vapoc Horna Poruba. To niższa liga, ale strzelałem wciąż gole. Łączę to z byciem asystentem trenera Frantiska Sturmy w MSK Povazska Bystrica. Z piłką nożną wiąże swoją dalszą przyszłość i zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie.

Czego najbardziej zabrakło Ci w karierze zawodniczej?

Byłem blisko pierwszej reprezentacji. Kiedy prowadził ją duet Michal Hipp - Stanislav Griga obserwowano mnie, byłem w wysokiej formie, strzelałem gole dla Podbeskidzia. Czekaliśmy na powołanie, miało być, ale ówczesnych selekcjonerów zmieniono i Jan Kozak po mnie już nie sięgnął. Dużo bym oddał za chociaż dwie minuty w drużynie narodowej, niestety takiej możliwości nie dostałem...

©@

Ligi zagraniczne. Serie Manchesteru i Borussii. Lewandowski wrócił do strzelania

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Manchester United oraz Borussia Dortmund imponują dobrymi wynikami w ostatnich tygodniach. Przypomniał się Robert Lewandowski.

Czerwone Diabły są na dobrej drodze wygrania 5 kolejnych meczów, co nie zdarzyło się od... niemal 1,5 roku. W Hiszpanii warto zwrócić uwagę na ligowego gola Roberta Lewandowskiego, który na trafienie w La Liga czekał ponad miesiąc.

ANGLIA

W Anglii po 17. ligowe zwycięstwo w tym sezonie sięgnął Arsenal FC i umocnił się na prowadzeniu w tabeli Premier League. Jednak największym wydarzeniem soboty był triumf Manchesteru United nad Tottenhamem Londyn.

Michael Carrick zupełnie odmienił grę Czerwonych Diabłów, które mają już 4 wygrane z rzędu. Jeszcze tylko jedna, a słynny angielski kibic po niemal 1,5 roku będzie mógł ściąć włosy. Przypomnijmy, że w mediach społecznościowych publikuje krótkie filmiki z hasłem:

„Dzień (liczba) nieobciania włosów, dopóki Manchester United nie wygra 5 meczów z rzędu”.

Czerwone Diabły wskoczyły już na 4. miejsce w tabeli. Warto odnotować, że na dnie wciąż pozostają Wolverhampton oraz Burnley, z dużą stratą punktową do reszty.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 25. kolejki: Leeds - Nottingham 3:1, Manchester United - Tottenham 2:0, Wolverhampton - Chelsea 1:3, Fulham - Everton 1:2, Burnley - West Ham 0:2, Bournemouth - Aston Villa 1:1, Arsenal - Sunderland 3:0, Newcastle - Brentford 2:3.

FRANCJA

We Francji najwyraźniej kłutwę rzucił Sebastian Szymański na drużynę Stade Rennes. Jeszcze do niedawna czołowo zespół Ligue 1 - odkąd przyszedł reprezentant Polski - zanotował trzy porażki ligowe z rzędu oraz odpadł z Pucharu Francji po dotkliwej porażce z Olympique Marsylia.

Obecnie ekipa, w której występuje także Przemysław Frankowski, coraz mocniej oddala się od strefy Ligi Mistrzów.

Na podium niespodziewanie plasuje się RC Lens, które idzie łeb w łeb z PSG. Co



Robert Lewandowski na trafienie w rozgrywkach La Liga czekał ponad miesiąc

na dole? Wyraźnie od reszty odstają Metz, Auxerre oraz Nantes.

LIGUE 1

Wyniki 21. kolejki: Metz - Lille 0:0, Lens - Rennes 3:1, Brest - Lorient 2:0, Nantes - Lyon 0:1.

HISZPANIA

Na Półwyspie Iberyjskim z pewnością trzeba odnotować pewne zwycięstwo Barcelony nad RCD Mallorcą. Duma Ka-

lalonii pokonała zespół z Balearów 3:0, a pierwszego z goli strzelił Robert Lewandowski, dla którego było to pierwsze ligowe trafienie od początku stycznia. Autorami pozostałych dwóch byli dwaj nastolatki: Lamine Yamal oraz Marc Bernal.

Sporą burzę w Hiszpanii wywołał mecz, który nie doszedł do skutku. Rayo Vallecano miało zmierzyć się z sie-

bie z Realem Oviedo, jednak z powodu złego stanu murawy oraz braku ciepłej wody na stadionie w madryckiej dzielnicy Vallecas podjęto decyzję o przełożeniu rywalizacji na inny termin.

FC Barcelona przewodzi w tabeli La Liga z niewielką przewagą nad Realem Madryt. Na drugim biegunie są natomiast Levante oraz wspomniane Real Oviedo i Rayo Vallecano.

LA LIGA

Wyniki 23. kolejki: Celta Vigo - Osasuna 1:2, Barcelona - Mallorca 3:0, Real Sociedad - Elche 3:1.

NIEMCY

W Niemczech mieliśmy do czynienia z pierwszą asystą Arkadiusza Pyrkia. FC St. Pauli, w którym gra wraz z Adamem Dźwigałą, niespodziewanie pokonało u siebie dobrze radzący sobie w tym sezonie VfB Stuttgart. Ten komplet punktów może okazać się niezwykle ważny w kontekście walki o utrzymanie.

W tabeli Bundesligi wciąż przewodzi Bayern Monachium, ale dobrze radzi sobie również Borussia Dortmund, która ma na koncie 5 ligowych zwycięstw z rzędu. Strefę spadkową stanowią Werder

Brema, Heidenheim oraz „polskie” FC St. Pauli.

BUNDESLIGA

Wyniki 21. kolejki: Union Berlin - Eintracht Frankfurt 1:1, Wolfsburg - Borussia Dortmund 1:2, St. Pauli - Stuttgart 2:1, Freiburg - Werder Brema 1:0, Heidenheim - Hamburger SV 0:2, FSV Mainz - FC Augsburg 2:0, Borussia Mönchengladbach - Bayer Leverkusen 1:1.

WŁOCHY

We Włoszech świadkami wielkich emocji byliśmy w Genui, gdzie tamtejszy zespół mierzył się z aktualnym mistrzem kraju - SSC Napoli.

Zespół spod Wezuwiusza wygrał 3:2, strzelając decydującego gola z rzutu karnego w doliczonym czasie. Mimo zwycięstwa, strata punktowa do liderującego Interu Mediolan wciąż jest spora i wydaje się, że o obronę tytułu mistrzowskiego może być bardzo ciężko.

W strefie spadkowej wciąż pozostaje ACF Fiorentina, czyli rywal Jagiellonii Białystok w fazie play-off Ligi Konferencji. Viola w sobotę zremisowała 2:2 z przedostatnią Pisą.

SERIE A

Wyniki 24. kolejki: Hellas Werona - Pisa 0:0, Genoa - Napoli 2:3, Fiorentina - Torino 2:2.

©@

Wielkie legendy i dwa znicze

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W piątek w Mediolanie i Cortinie D'Ampezzo ruszyły XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Podczas ceremonii znicz zapłonął jednocześnie w dwóch miejscach.

Na ceremonii otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich wystąpili wielcy artyści. Andrea Bocelli zaśpiewał swoje hity „Time to Say Goodbye” i „Nessun Dorma”. Mariah Carey zaprezentowała słynne „Volare”, tyle że po włosku. Laura Pausini i Cecilia Bartoli wykonały włoski hymn. Autorem większości muzyki był Lang Lang. Wystąpił też Ghali, na scenie pokazała się również aktorka Charlize Theron.

Ceremonię na płycie poprowadził aktor Pierfrancesco Favino, znany m.in. z filmów „Kod da Vinci” czy „Opowieści z Narnii. Książę Kaspian”. Wyrecytował on „Nieskończoność” Giacomo Leopardiego.

Formalnie zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan - Cortina d'Ampezzo 2026 zainaugurował 84-letni prezydent Włoch Sergio Mattarella, który wypowiedział „sakramentalny” zwrot: Ogłaszam Zimowe Igrzyska XXV Olimpiady za otwarte!

Warto przypomnieć, że Cortina d'Ampezzo igrzyska już organizowała - w 1956 roku. Były to pierwsze zimowe zmagania olimpijczyków transmitowane w telewizji. Włochy były także gospodarzem ZIO w 2006 roku, w Turynie. W igrzyskach w 2026 roku wystartuje 2900 zawodników z 92 krajów, a dodatkowo nieliczni „neutralni sportowcy indywidualni” z Rosji i Białorusi - pod neutralną flagą. Sportowcy rozdzielą między siebie rekordowe 116 kompletów medali



Reprezentację Polski w Mediolanie wyprowadziła chorąża Natalia Czerwonka

w 16 dyscyplinach. Polska reprezentowana jest przez 60 osób.

Szefowa MKOl o sile i szacunku

Kirsty Coventry jest pierwszą kobietą i pierwszym przedstawicielem Afryki na czefe MKOl. Ma 41 lat i jest dwukrotną mistrzynią olimpijską: z Aten (2004 rok) i Pekinu (2008 rok). Zdobyła ogółem 7 medali na igrzyskach. Była pływaczką z Zimbabwe. Jej pierwsza kadencja potrwa osiem lat.

- Kiedy widzimy, jak sportowiec potyka się i znajduje siłę, by się podnieść, przypominamy sobie, że my też możemy. Kiedy widzimy, jak rywale obejmują się na mecie, przypominamy sobie, że możemy wybrać szacunek - powiedziała Coventry.

W sztafecie niosącej znicze olimpijskie udział wzięli wy-

bitni sportowcy sprzed lat. W Mediolanie na San Siro grają dwa słynne kluby - Inter i Milan. Futbolowi oddano hołd, bo znicz przekazali legendarni piłkarze i kapitanowie obu klubów: Franco Baresi i Giuseppe Bergomi.

Baresi to ikona Milanu, dla którego grał w latach 1972-1997. W barwach rossonerich wygrał Ligę Mistrzów, Puchar Interkontynentalny i mistrzostwa Włoch. Rozegrał 532 mecze. Został również mistrzem świata w 1982 roku. W kadrze narodowej wystąpił 81 razy.

Bergomi jest natomiast legendą Interu. Grał tam od 1980 do 1999 roku. Wystąpił w 507 meczach i został mistrzem kraju. Sięgnął po Puchar Włoch i Puchar UEFA. Tak jak Baresi, Bergomi został mistrzem świata w 1982 r.

Ogień niesli też m.in. Zlatan Ibrahimović, a kilka dni temu

polska medalistka w kolarstwie górskim Maja Włoszczowska.

Tym razem znicze były dwa

W związku z organizacją włoskich igrzysk na kilkunastu arenach, w kilku strefach geograficznych, zapłonął nie jeden, a dwa znicze, które zapalili wybitni narciarze alpejscy: Alberto Tomba, Deborah Compagnoni i Sofia Goggia. Tomba i Compagnoni - ten pod Łukiem Pokoju w Mediolanie, natomiast Goggia zrobiła to na Piazza Dibona w Cortinie d'Ampezzo.

Polskimi chorążymi byli trzykrotny mistrz olimpijski w skokach narciarskich Kamil Stoch i srebrna medalistka olimpijska w łyżwiarstwie szybkim - Natalia Czerwonka.

Igrzyska potrwają do 22 lutego. ©

Sensacji nie było. Polacy bez medali w biegach

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Przeciętnie zaprezentowali się reprezentanci Polski w biegach narciarskich w pierwszych konkurencjach podczas igrzysk olimpijskich we Włoszech.

Eliza Rucka-Michałek zajęła 29. miejsce, a Monika Skinder 41. w biegu łączonym (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną) - pierwszej połowie dystansu toczyła wyrównaną walkę z koleżanką z reprezentacji Ebbą Andersson, ale później uzyskała zdecydowaną przewagę i ostatnie kilometry pokonała samotnie. Andersson straciła do niej 51 s, a trzecia Norweżka Heidi Weng 1.26,7. Rucka-Michałek dotarła do mety 4.50,3 za triumfatorką, natomiast Skinder 7.21,0.

25-letnia Rucka-Michałek zadebiutowała w igrzyskach olimpijskich. W tym sezonie wróciła na narciarskie trasy po przerwie macierzyńskiej, podczas której urodziła dwójkę dzieci. - „Klasyk” był ciężki, miałam już chwile zwątpienia, ale udało mi się to przeżyć. Po zmianie na „łyżwę” po prostu dałam z siebie wszystko - powiedziała zawodniczka tuż po zawodach w rozmowie z Eurosportem.

Swój występ skomentowała także Monika Skinder, dla której był to drugi w karierze start na igrzyskach.

- To są igrzyska olimpijskie, więc walczyłam. Walczyłam o każde miejsce, dałam z siebie wszystko, nie odpuszczałam - podsumowała swój występ dla Eurosportu 24-letnia narciarka z Tomaszowa Lubelskiego.

Panowie też daleko

Dominik Bury zajął 32., a Sebastian Bryja 47. miejsce w biegu łączonym mężczyzn na dystansie (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną). Bury na półmetku skiathlonu zajmował odległe miejsce, ale poprawił się w stylu dowolnym. Bury był wolniejszy od zwycięzcy o 2.54,7, a Bryja stracił 4.54,6. W rywalizacji wzięło udział 75. zawodników.

Mistrzem olimpijskim po wspaniałym finiszu na ostatniej prostej został Norweg Johannes Klæbo. Srebrny medal wywalczył Francuz Mathias Desloges, a brąz Norweg Martin Loevstroem Nyenget. Nie obyło się bez kontrowersji. W pewnym momencie Francuz skrócił nieznacznie trasę, ale na szczęście dla niego skończyło się na żółtej kartce.

Biathloniści bez szans

W rywalizacji 4x6 km polska sztafeta mieszana zajęła 9. miejsce. Biało-Czerwoni wystąpili w składzie Konrad Badacz, Jan Guńka, Kamila Żuk i Natalia Sidorowicz. Mistrzami olimpijskimi zostali Francuzi, srebro zdobyli Włosi, a brąz Niemcy. ©



Polki zajęły odległe miejsca w biegu łączonym

Dla drużyny łyżwiarzy figurowych i saneczkarza liczy się przede wszystkim udział

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski zajęła ostatnie, 10. miejsce po występach solistów w programie krótkim w drużynowym konkursie w łyżwiarstwie figurowym.

Biało-Czerwoni, wraz z czterema innymi ekipami, zakończyli w sobotę rywalizację w drużynowym łyżwiarstwie figurowym rozgrywanym na lodowisku w Mediolanie.

Reprezentujący Polskę Rosjanin Władimir Samojłow zajął dziewiąte miejsce (80,47 pkt.). Wykonał wszystkie zaplanowane elementy, w tym poczwórny Salchow, a jego wynik był lepszy o blisko 16 punktów niż podczas rozegranych dwa tygodnie temu mistrzostw Europy.

Program krótki solistów wygrał Japończyk Yuma Kagiyama - 108,67 pkt.

Dzień wcześniej reprezentująca Polskę solistka z Moskwy Jekaterina Kurakowa była dzie-

wiąta w stawce i uzyskała rezultat zbliżony do swojego rekordu sezonu (58,08 pkt.) - 57,76 pkt.

Z kolei ósme miejsce w programie krótkim par sportowych zajęli Rosjanka w biało-czerwonych barwach Julia Szczecinina i Michał Woźniak z rekordem życiowym 60,20 pkt., a na dziesiątym, ostatnim miejscu w tańcu rytmicznym par zajęli naturalizowana Ukrainka Sofija Dowhał i torunianin Wiktor Kulesza, uzyskując najlepszy wynik w sezonie - 60,23 pkt.

Po raz pierwszy w historii igrzysk Polska uzyskała kwalifikację drużynową w łyżwiarstwie figurowym, na co składały się wieloletnie przygotowania zawodników różnych konkurencji.

Pięć najlepszych zespołów na półmetku zakwalifikowało się do finału. Wśród nich znalazły się USA, Japonia, Włochy, Kanada i Gruzja. Natomiast drużyny Francji, Korei Południowej, Chin, Wielkiej Brytanii oraz Polski zakończyły rywalizację.

Mateusz Sochowicz zajmuje 22. miejsce po dwóch ślizgach olimpijskiej rywalizacji saneczkarzy. 30-letni wrocławianin uzyskał łączny czas 1.49,008 (54,676 i 54,332), co oznacza, że ustępuje prowadzącemu Niemcowi Maxowi Langenhanowi o 3,182 s. Po pierwszym ślizgu Polak plasował się na 23. miejscu, w kolejnym awansował o jedno.

W poprzednich igrzyskach, w 2022 roku w Pekinie, zawodnik AZS AWF Katowice zajął 25. pozycję.

W stawce 25 zawodników nie ma sobie równych bijący rekordy toru Langenhan, przed Austriakiem Jonasem Müllerem i Włochem Dominikiem Fischnallerem.

Langenhan w obu ślizgach ustanowił rekord toru - najpierw 52,924 s, a następnie 52,902 s, co dało mu łączny czas 1.45,826 s. Niespełna 27-letni zawodnik jest wielokrotnym mistrzem świata, w tym dwukrotnie w jedykach (2024, 2025). Müller traci do Niemca 0,162 s, a Fischnaller 0,298 s. ©

Fortuna: Liczę na Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Wojciechem Fortuną, mistrzem olimpijskim w skokach narciarskich z Sapporo z 1972 roku.

Kacper Tomasiak, Kamil Stoch i Paweł Wąsek wystąpią dziś w konkursie na skoczni normalnej w Predazzo. Jak przyjął Pan powołania trenera Macieja Maciusiaka właśnie tych zawodników?

Jestem zaskoczony negatywnie, bo brakło w kadrze miejsca dla Piotra Żyły. Na mistrzostwach świata w lotach udowodnił, że jest obecnie najlepszym polskim skoczkiem. W Willingen z kolei co prawda w pierwszym konkursie wypadł słabo, ale w drugim znowu był najlepszym z Biało-Czerwonych.

W tym sezonie najwyższą w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata wśród Polaków jest Kacper Tomasiak, a za nim Kamil Stoch.

Tak, ale mówiąc, że Żyła jest najlepszy, nie miałem na myśli tej dwójki. Według mnie to on powinien pojechać na igrzyska, a nie Paweł Wąsek, który w tym sezonie jest najsłabszym z Polaków z tej ścisłej czołówki. A jeśli nie Żyła, to, moim zdaniem lepiej skakali Maciej Kot czy Dawid Kubacki.

Wąsek w tym sezonie niczego szczególnego nie pokazał.

I dlatego myślę, że takie decyzje będą się mściły. Żyła był ostatnio w dobrej formie, miał głód skakania i na igrzyskach mógł się wykazać, ale nie dali mu szansy. Był moim czarnym koniem. To jest duży błąd trenera Maciusiaka, choć niektórzy mówią, że kadrę wybiera prezes Adam Małysz.



W 1972 roku Wojciech Fortuna zdobył złoty medal igrzysk olimpijskich w Sapporo

Jak ocenia Pan szanse Biało-Czerwonych w konkursach w Predazzo?

Liczę zwłaszcza na Tomasiaka. W ostatnich tygodniach trzymali go, że tak powiem, w szafie. Nie wiadomo do końca, w jakiej jest dyspozycji. Jest młody, zdolny i lata po bardzo wysokiej paraboli, więc ma możliwości, aby skakać naprawdę daleko.

W 1972 roku niespodziewanie sięgnął Pan po złoty medal podczas igrzysk w Sapporo. Podobna historia z udziałem Polaków w Italii jest możliwa?

Nie wykluczam tego, że usłyszymy nawet Mazurka Dąbrowskiego.

Dla Kamila Stocha, który był chorującym podczas ceremonii otwarcia w Predazzo, to już ostatnie igrzyska olimpijskie w karierze.

Wydaje się, że tym wszystkim jest już trochę zmęczony, ale wciąż potrafi daleko skoczyć.

We wtorek konkurs drużyn mieszanych. Może w nim nasi reprezentanci będą w stanie pokusić się o niespodziankę?

W drużynie jesteśmy raczej bez szans, nasze dziewczyny skaczą bardzo przeciętnie. Ale w duecie nie wykluczam, że powalczymy o medal. Pewniakiem do składu wydaje się być Tomasiak, ale nie wiadomo, jak trener zdecyduje, jeśli chodzi o drugiego skoczka. Pewnie o wszystkim rozstrzygną treningi i nie jest powiedziane, że Kamil Stoch wystąpi za zasługi.

W tym sezonie, nie licząc postawy Kacpra Tomasiaka, w polskich skokach jest jeszcze gorzej niż w ubiegłym sezonie i dwa lata temu. Dla-

czego Polaków dopadł tak głęboki kryzys?

Za długo stawiano na naszych weteranów, a za mało szans dawano w ostatnich latach młodzieży. Niby mówiło się, że mamy młodych i zdolnych skoczków, ale jakoś tego nie widać. Nawet w rywalizacji wśród juniorów nie odnosimy sukcesów.

To jedyny powód?

Brakuje też odpowiedniego systemu szkolenia. Poza tym, może warto było postawić na austriackiego trenera Aleksandra Stoeckla, który przez krótki czas był dyrektorem do spraw skoków w Polskim Związku Narciarskim.

Jak Pan ocenia pracę trenera Maciusiaka w obecnym sezonie?

Proszę mnie zwolnić z odpowiedzi na to pytanie. ©

Snowboardziści zawiedli. Bez polskiego podium

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Nie udały się występy polskich snowboardzistów w slalomie gigantów równoległym podczas igrzysk w Italii. Największa nadzieja na medal, Aleksandra Król-Walas zajęła 7. miejsce.

Król-Walas zakończyła eliminacje na 5. miejscu, co oznaczało awans i dobre rozstawienie w głównych zawodach. W 1/8 finału Polka wyprzedziła Kanaadyjkę Aurelie Moisan o 0,36 sekundy i wydawało się, że pójdzie za ciosem. Przejazd w ćwierćfinale okazał się jej ostatnim w tych zawodach. W pojedynku o półfinał rywalką Polki była reprezentantka gospodarzy Lucia Dalmasso. Włoszka okazała się minimalnie lepsza i wyprzedziła naszą reprezentantkę o 0,26 sekundy. Na kwalifikacjach starty zakończyła debiutująca na igrzyskach Maria Bukowska-Chyc, zajmując 27. lokatę w stawce 32. zawodniczek. Złoty medal zdobyła Czeszka Zuzana Maderowa.

Snowboardziści nie trafili z formą

Słabiej od pań zaprezentowali się polscy snowboardziści. Biało-Czerwoni nie awansowali do 1/8 finału. Michał Nowaczyk zajął w Livigno 23. miejsce, a Oskar Kwiatkowski był 28. W pierwszym przejeździe lepiej z Polaków wypadł Kwiatkowski, plasując się w środku stawki. Mistrz świata z 2023 roku popełnił jednak w drugiej próbie kilka błędów i uzyskał łączny czas 1.28,70. Nowaczyk był szybszy od niego o 0,62 s.

Po zawodach Kwiatkowski w rozmowie z PAP przyznał, że czuje złość i zawód. Mistrzowi świata z 2023 roku nie udało się

zwłaszcza drugi przejazd, w którym popełnił błąd w górnym odcinku trasy. - Trasa jest super, przygotowanie też jest OK, wszystko było w porządku. Taki jest ten sport. Nieprzewidywalny, nie wybacza. Szargają mną emocje, czuję zawód i złość, ale brałem pod uwagę taki scenariusz. Jesteśmy na tej jednej krawędzi, przyciskamy na maksa, staramy się jechać jak najszybciej i różne rzeczy mogą się po drodze wydarzyć. Poziom jest bardzo wysoki już od kilku sezonów. W łącznym czasie dwóch przejazdów w jednej sekundzie mieści się 20 czy nawet ponad 20 zawodników, więc jest bardzo, bardzo ciasno. Mam nadzieję, że jeszcze będzie mi dane pojechać na igrzyska za cztery lata - powiedział po zawodach 29-letni snowboardzista.

- Z jednej strony jestem szczęśliwy, że w ogóle się zakwalifikowałem, że podjąłem tę rękawicę i mimo małej ilości startów w Pucharze Świata udało się fajnie zrobić postępy i finalnie jechać - podsumował swój start w rozmowie z PAP Michał Nowaczyk.

Mistrzem olimpijskim został reprezentant Austrii Benjamin Karl. ©



Aleksandra Król-Walas odpadła w ćwierćfinale

Miłe zaskoczenie na skoczni w Predazzo. Anna Twardosz z historycznym wynikiem

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Anna Twardosz sprawiła niespodziankę w olimpijskim konkursie na normalnej skoczni w Predazzo, zajmując 10. miejsce - najlepsze w swojej karierze.

23-letnia zawodniczka spod Lanckorony w pierwszej serii skoczyła 96 m przy trudnych warunkach wietrznych, za co otrzymała 15 punktów bonifikaty, dzięki czemu długo utrzy-

mywała się na pierwszym miejscu. Ostatecznie Anna Twardosz zakończyła pierwszą serię na wysokim, ósmym miejscu. Aby jednak marzyć o medalu, w serii finałowej musiałaby odrobić około 6 metrów straty do zajmującej trzecie miejsce Japonki Nozomi Maruyamy.

W drugiej serii skoczkinia AZS AWF Katowice uzyskuje odległość 93,5 metra, która pozwoliła jej ukończyć olimpijski konkurs na dziesiątym miejscu. To historyczny wynik polskich skoczków narciarskich kobiet

w zawodach rangi mistrzowskiej.

Twardosz nie kryła emocji po swoim rewelacyjnym występie. - Dużo emocji, dużo stresu. Mega się cieszę i jeszcze to do mnie nie dochodzi. Czuję, że mogłam być w tej czołowej dziesiątce, ale jak już się w niej jest, to jest całkowicie inaczej. Od samego początku wiedziałam, że ten skok był dobry. Może nie jakiś super, ale był dobry i mega się cieszyłam. Takie dopadły mnie emocje na wybiegu... Schodziły ze mnie

łyzy i cały ten stres. Potem, jak doszłam do szatni i odpalałam sobie wyniki, to pomyślałam: „No, fajnie!”. (śmiech) Tylko wtedy ten stres się znowu pojawił - stwierdziła dziesiąta skoczkinia igrzysk.

- Chciałam zachować chłodną głowę, żeby nie napalić się na drugą serię i tego nie zepsuć. Nie wiem, jaki był ten drugi skok. Nie był aż taki zły, bo jednak dziesiąte miejsce jest. Bardzo się cieszę i zachowam to głęboko w sercu. Pokazuje mi to, że mogę. Nawet jeśli te skoki

treningowe były ledwo na pierwszą trzydziestkę czy dwudziestkę, to umiem to robić i mogę oddawać skoki na dziesiąte miejsce. Bardzo chciałam być w dziesiątce. To był taki cel. Bardzo się cieszę, że są tutaj moja rodzina i znajomi. Lepiej się skacze, gdy te bliskie osoby są z tobą i słyszą je u góry. Łapie za serce - oceniła na gorąco Twardosz w Europorcie.

Druga z Polek, Pola Bełtowska, w pierwszej osiągnęła 78 m i zajęła ostatnie, 50. miejsce w konkursie. - Wydaje mi się,

że w tym skoku po prostu cały ten stres, który miałam w sobie, dał się chyba we znaki. Przez to ten skok był tak spóźniony, że to nie miało prawa „polecieć” - oceniła 19-letnia zawodniczka AZS Zakopane.

Niespodziewanie zwyciężyła 27-letnia Norweżka Anna Odine Stroem przed zdecydowaną liderką Pucharu Świata i absolutną faworytką igrzysk Słowenki, 20-letnią Niką Prevc, która zepsuła pierwszy skok. Trzecia była Japonka Nozomi Maruyama. ©

Sporty walki Trójka Polaków nie do pokonania na gali w Las Vegas

POLSKI HUSARZ ROZBIŁ RYWALA

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Aż trójka Polaków walczyła dla największej federacji MMA na gali „UFC Fight Night 266”, która odbyła się w hali „Meta APEX” w Enterprise, na południe od Las Vegas w stanie Nevada.

Na karcie głównej kolejny triumf w oktagonie odniósł Michał Oleksiejczuk (22-9), który w kategorii 83,9 kg pokonał Kanadyjczyka Marca-Andre Barriaulta (17-11) jednogłówną decyzją sędziów (29-28, 29-28, 29-28). W walce wieczoru Amerykanin Mario Bautista pokonał duszeniem zza pleców Brazylijczyka Viniciusa Oliveirę.

Na karcie wstępnej, w wadze 64 kg, były czempion KSW – Jakub „Masa” Wikłacz (18-3-2) pokonał – przez poddanie (gilotyne) w 3. rundzie (4.59) – Tadżyka Muina Gafurowa (20-7), który podczas ważenia znacznie przekroczył limit wagowy.

Z kolei Klaudia Syguła (8-2) rozprawiła się z Brazylijką Priscilą Cachoeira (13-8) przez jednogłówną decyzję (30-27, 30-27, 29-28), która w UFC debiutowała dawno temu, mierząc się z samą Walentiną Szewczenko.

„Husarz” i „Powerbar” otrzymali po 100 000 dolarów w ramach bonusu za walkę wieczoru. Dla polskiego zawodnika to piąty bonus



Michał Oleksiejczuk wraca do kraju z kolejną wygraną w prestiżowej organizacji UFC

w karierze w UFC, ale pierwszy wart aż 100 000 \$.

Ponadto doceniono szalone poddanie Jakuba Wikłacza, który również zainkasował 100-tysięczny bonus za występ wieczoru. Przypomnijmy też, że Polak otrzymał dodatkowe 25% z gaży Tadżyka z uwagi na przestrzelenie przezeń wagi.

Drugim zawodnikiem, który otrzymał bonus za występ wieczoru, okazał się Mario Bautista.

Dla Michała Oleksiejczuka to trzecia wygrana z rzędu w organizacji UFC, w której zade-

biutował 30 grudnia 2017 roku przeciwko Khalilowi Roundtree, zastępując kontuzjowanego Gökhan Sakięgo.

Po walce okazało się jednak, że Oleksiejczuk miał pozytywny wynik testu na obecność klomifenu – substancji antyestrogenowej. W rezultacie Nevada Athletic Commission oficjalnie zmieniła wynik walki na nieodbytą, a Oleksiejczuk otrzymał roczne zawieszenie przez USADA.

Jako pierwsza swoje umiejętności zaprezentowała w Enterprise Klaudia Syguła, która zadebiutowała w UFC w listo-

padzie 2024 roku i przegrała z Melissą Mullins po ciosach w parterze w 2. rundzie. W kolejnym występie pokonała natomiast decyzją sędziów Irinę Aleksiejewą.

Teraz jej przeciwniczką była Priscila Cachoeira. Doświadczona Brazylijka walczy w UFC od 2018 roku. 37-latką stoczyła wcześniej 20 walk i 13 z nich wygrała. Ostatnio jej forma nie była jednak najlepsza, bo wygrała tylko jeden z czterech ostatnich pojedynków. Bilans zawodniczki z Poddębic pod egidą UFC wynosi teraz 2-1.

©P

W myśl jednak powiedzenia – odwróć tabelę i Legia będzie na czele – wszystko w stołecznym klubie jest teraz na opak. I pewnie już inaczej w dającej się określić najbliższej przyszłości nie będzie. Sympatycy, zakładam, że zagorzą, postanowili wpisać się w trend obowiązujący w klubie i powyglądać się czy wręcz narobić sobie „siary”, będąc w Gdyni w gościach. Oczywiście, trudno przedrzeć się do porządku dziennego nad tymi jasełkami, ale ryba psuje się od głowy. A właściciel sportowej spółki kilka dni wcześniej, choć oczywiście w inny sposób, także dał „popis”, udzielając wywiadu zagranicznej stacji telewizyjnej.

Po raz nie wiadomo który dowiedzieliśmy się z tego nikomu – na czele z panem Mioduskim – niepotrzebnego wywiadu, że wyróżnikiem Legii jest sportowa dominacja i wszechstronny rozwój organizacyjny. Na pierwszy rzut oka korpomowa jak korpomowa, ale wystarczy rzut oka na tabelę, żeby zadać sobie elementarne

pytanie: czemu służą takie brednie? Pion medialny Legii jest liczny, pan Darek ma też grono zaufanych doradców i naprawdę nikt nie potrafił mu powiedzieć, że robi sobie krzywdę?

Aż wierzyć się nie chce, że przy autoryzacji nikt nie usunął wątku o trudnym sezonie, z którego klub wyciąga pouczające – cytuję z pamięci – wnioski. Przecież takie, przepraszam za wyrażenie, pierdolety, mogły jeszcze ująć siedem, osiem lat temu, ale dziś narażają autora jedynie na śmieszność. Skoro nie potrafił odpowiednio zanalizować zapaści – regularnie powracających w poprzednich sezonach – i zmienić nawigacji, to nikt nie da wiary, że teraz będzie bardziej pojętym uczniem futbolu. Niestety...

Stara to bowiem prawda, że zamiast na błędach – nawet tych cudzych – znacznie lepiej uczyć się na uniwersytetach. Oczywiście najlepszych, ale jeszcze ważniejsze, żeby obiecać właściwy kierunek edukacji...

Polacy podbili kraj faraonów w Davis Cup

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Polska pokonała Egipt 4:0 w meczu tenisowego Pucharu Davisa w Kairze. Wygraną Biało-Czerwonym zapewnili debiści Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował Filip Pieczonka.

Już po pierwszym dniu zmagania na korcie ziemnym Smash Sporting Club reprezentacja Polski prowadziła z Egiptem 2:0. Najpierw Karol Filar wygrał z Faresem Zakarią 6:2, 6:0, a kilkadziesiąt minut później Maks Kaśnikowski rozprawił się z Michałem Bassemem Sobhyem 6:1, 7:6(7).

W niedzielę wygraną Biało-Czerwonym zapewnili debiści – Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował singlista Filip Pieczonka.

Nasza para pokonała Michałela Bassemę Sobhy'ego i Faresa Zakarię 7:6(4), 6:4.

Polacy obronili dwa break-pointy po podaniach Drzewieckiego (0:1). W dziesiątym gemie Biało-Czerwoni nie wykorzystali setbola.

W tie-breaku Janek i Karol zwyciężyli 7:4. W drugim secie serwis stracił Michael (0:1). Egipcjanie obronili meczbola (4:5). Świetnie serwujący Polacy wygrali drugą partię (4:6) i całe spotkanie w Kairze.

Mecz Filipa Pieczonki, który zastąpił kontuzjowanego Daniela Michalskiego, nie miał już znaczenia, ale wygrał na zakończenie z Karimem Ibrahimem 7:5, 6:2.

21-letni Filip debiutował w naszej kadrze. Przełamał Karima (2:3), ale ten odpowiedział rebrekiem (4:4). W kluczowym momencie seta odebrał podanie Ibrahimowi (5:6) i zamknął partię (5:7). W drugim secie Polak zdobył podwójnego

breaka (1:2, 1:4). Utrzymał przewagę (2:6).

W Kairze zabrakło zarówno Huberta Hurkacza, jak i Kamila Majchrzaka.

W drużynie Egiptu nie zagrał natomiast jeden z najlepszych tenisistów – Amr Elsayed.

Dzięki wygranej w Kairze nasi tenisiści, prowadzeni przez Mariusza Fyrstenberga, powalczą w Grupie Światowej I o prawo gry w kwalifikacjach do finałowego turnieju Davis Cup w 2027 roku.

Polacy zajmują obecnie 36. miejsce w rankingu drużyn narodowych prowadzonym przez Międzynarodową Federację Tenisową (ITF), a Egipcjanie są sklasyfikowani na 42. lokacie.

Polka gra dalej

Katarzyna Piter i Andreja Klepac awansowały do 2. rundy debla w tenisowym turnieju WTA 1000 na kortach twardej w Dausze. Polsko-słoweńska para wygrała z Chorwatką Dariją Jurak Schreiber i Belgijką Magali Kempen 7:5, 6:1.

Ich kolejnymi rywalkami będą zestawione z numerem 3 Hsieh Su-wei z Tajwanu i Łotyszka Jelena Ostapenko.

W turnieju wystąpi Iga Świątek, która pod nieobecność liderki światowego rankingu tenisistek – Białorusinki Aryny Sabalenki, jest najwyższej rozstawioną zawodniczką.

Powodem absencji Sabalenki jest zmiana programu startów. Białorusinka powinna pojawić się w następnym turnieju WTA 1000 w Dubaju.

Świątek trzykrotnie triumfowała w Dausze (2022, 2023, 2024), jednak w ubiegłym roku uległa w półfinale Łotyszce Jelenie Ostapenko. ©P

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NA LEGIĘ TO JUŻ RĘCĘ OPADAJĄ...

Legia w sobotę uciekła spod topora w meczu z Arką, ale szybko po końcowym gwizdku okazało się, że piłkarze nie mogą wcale głębiej odechnąć. Przekaz od sympatyków, zwanych niekiedy kibicami, był bowiem jednoznaczny – „pojechali” pogrozkami. I teraz zawodnicy już wiedzą, co czeka ich w przypadku możliwej degradacji...

To oczywiście nie jest powrót do średniowiecza, tylko do ponurych lat 90., ale dopełnia całościowego obrazu w Legii, w której nic – co przytrafiło się w obecnym sezonie – nie powinno się było zdarzyć. Po pierwsze, klub z Łazienkowskiej nie ma prawa, na logikę,

okupować od wielu tygodni miejsca w strefie spadkowej. Po drugie: nie powinien czekać na trenera, konkretnie Marka Papszuna, tak długo, jak to miało miejsce. Po trzecie: angaż Edwarda Iordanescu był drogą w ślepą uliczkę. Po czwarte: w trudnym momencie lepiej, żeby fani dali sobie na wstrzymanie, i dopóki jest szansa, wspierali zawodników (a nie straszili), których morale do końcówki meczu w Gdyni można było określać tytułem przeboju grupy Lady Pank. Czyli mniej niż zero. A po piąte wreszcie, z szansy na milczenie w trudnym momencie wręcz miał obowiązek skorzystać właściciel klubu Dariusz Mioduski.



Bez wątpienia pochodzący z Warszawy Jan Zieliński należy dzisiaj do czołowych deblistów świata

Semirunnij: Jadę walczyć o medal dla Polski

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Rozmawiamy z Władimirem Semirunnijem, reprezentantem Polski w łyżwiarstwie szybkim, który w ubiegłym roku otrzymał obywatelstwo polskie.

Reprezentant Polski wystąpi na dystansie 10 000 oraz 1500 metrów. Długość konkurencji, w których weźmie udział Władimir Semirunnij: 10 000 metrów mężczyzn (finał) - piątek 13 lutego 2026 roku, godz. 16 oraz 1500 metrów mężczyzn (finał) - czwartek 19 lutego, godz. 16:30.

Obok rywalizujących w tej samej dyscyplinie sprinterów, Damiana Żurka i Kai Ziomek-Nogał, jest pan jedną z największych polskich nadziei medalowych na zimowych igrzyskach we Włoszech. Jakie cele stawia pan sobie przed startem tych zmagani?

Jadę walczyć o złoty medal, bo patrząc na czasy w tym sezonie - mam najlepszy. Dziesięć tysięcy metrów to jest mój ulubiony dystans. Jest nas pięciu czy sześciu, którzy mają bardzo podobne wyniki, i wszyscy możemy walczyć o medale. Ale ja nie jestem zależny od innych, tylko siebie.

W tym sezonie potwierdził pan dobrą formę, osiągając jeden z najlepszych w histo-



FOT. FOT. EAST NEWS

Władimir Semirunnij 26 sierpnia 2025 roku otrzymał polskie obywatelstwo

rii wyników właśnie na „dziesiątkę”, a także stając na podium mistrzostw Europy na 1500 i 5000 metrów.

Na 1500 metrów wszystko będzie zależne od jakości lodu - im będzie szybszy, tym moje szanse są mniejsze. Nie czuję się super pewnie na szybkich rundach. Moja technika lepiej pasuje na wolny lód. Podobno ten w Mediolanie będzie podobny do tego w Tomaszowie Mazowieckim, podobny ma

być też promień łuku, a to dobrze wróży.

Na dystansie 5000 metrów bezpośredniej kwalifikacji pan nie uzyskał, ale będzie za to pierwszym rezerwowym.

Dalej czekam, dalej wierzę w tę kwalifikację. Gdyby mi ktoś powiedział nawet dzień przed, że startuję, to jestem gotowy, choć wolałbym dowiedzieć się wcześniej, bo wtedy zdążyłbym jeszcze wraz z trenerem do-

stosować trening pod ten dystans. Podczas Pucharu Świata w Inzell ustanowiłem swój nowy rekord życiowy i nowy rekord Polski na tym dystansie i chciałbym wykorzystać ten potencjał.

Jak generalnie ocenia pan swoją formę tuż przed igrzyskami?

Jeśli noga podaje, to wszystko będzie dobrze i dyspozycja dnia nie będzie odgrywać większego znacze-

nia. Ja czuję się dobrze i tego się trzymam. Dużo będzie też zależne od stanu lodu oraz od tego, w której w kolejności parze w kwalifikacjach oraz finałach będziemy startować.

Pod polską flagą startował pan już w poprzednim sezonie, ale wówczas jeszcze nie dysponował pan polskim obywatelstwem. Co znaczy dla pana występ w białoczerwonych barwach na igrzyskach olimpijskich?

To znaczy dla mnie wszystko. Polska dała mi możliwość startów, a to, co ja mogę zrobić dla Polski, to zdobywać medale i śpiewać hymn.

Hymn Polskęwał pan już podczas mistrzostw Europy w Tomaszowie Mazowieckim po zdobyciu srebrnego medalu.

Tak, potrafię już zaśpiewać polski hymn i mam nadzieję, że będę miał taką możliwość także podczas igrzysk.

Towarzyszy panu trema w związku z nadchodzącymi najważniejszymi startami w karierze?

Raczej mam w sobie luz i to pomaga mi skupić się na przygotowaniach i swoich celach.

Jak będą wyglądać ostatnie dni przed startami?

Największa praca została już zrobiona, teraz chodzi tylko o to, żeby złapać czucie lodu i po prostu bawić się, cieszyć tym, co robię. Zazwyczaj jest tak, że przed ważnymi imprezami jest możliwość trenowania na torze rok przed ich rozpoczęciem, ale teraz takiej możliwości nie było. Wierzę jednak, że z trenerem wykonamy dobrą pracę na finiszu przygotowań i tydzień treningów mi wystarczy. Na ten moment wszystko idzie zgodnie z planem. Zrobię wszystko, aby wrócić do kraju z medalem, najlepiej złotym.

© P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



Gdyby nie mój syn, w najlepszym wypadku bym wyjechał z kraju. A w najgorszym wyjechał w innym kontekście

Sebastian Fabijański w Pudelku Fot. Karolina Misztal



Z ŻYCIA GWIAZD

Justyna Steczkowska obmywana przez fale
Piosenkarka od kilku dni przebywa na Seszelach. Najpierw zamieściła na Instagramie filmik, na którym widać, jak przysiadła na skale i daje się obmywać falom. „Jest pięknie... Miłość, spokój. Tu i teraz” – napisała. Ostatnio podzieliła się z fanami nagraniem z nurkowania, przy okazji prezentując nie-naganną sylwetkę w bikini.

Krzysztof Skiba pisał na plaży

Wokalista grupy Big Cyc z żoną Karoliną przebywa na Malediwach. Tam para zafundowała sobie drugą ceremonię ślubną. Karolina pochwaliła się na Instagramie ujęciem wykonanym podczas składania przysięgi i fotkami ze wspólnego krojenia tortu i płasów na plaży. Małżonkowie nie szczędzili sobie czułości.

Maja Bohosiewicz odmładzała się w styczniu

Celebrytka udowadnia, że dla perfekcyjnego wyglądu jest w stanie zrobić wiele. Pochwaliła się w mediach, jakie zabiegi na twarz zafundowała sobie w ostatnim czasie. Zachowanie idealnej cery kosztuje ją wiele poświęceń i pieniędzy. Bohosiewicz napisała na Instagramie: „Zrobiłam w styczniu: laser tulowy, laser bbl (BroadBand Light, czyli fotoodmładzanie skóry światłem szerokopasmowym – przyp. red.), kwas polimlekowy, mezo pod oczy, oczyszczanie wodorowe”. Czy poznamy ją w lutym?



W TELEWIZJI



Młode gliny TVN, 21:35

Nowy serial TVN z doborową obsadą. Rozpoczyna go tragiczna sekwencja zdarzeń. W lesie pod Warszawą dochodzi do strzelaniny. Sprawca strzela z karabinu, zabijając Kazimierza Szwarca i jego synową Justynę, a jedynym ocalałym pozostaje ranny Miłoszek, wnuk ofiary.

Jakub Józef Orliński – oblicza artysty

TVP Kultura, 18:50
Dokument o polskim kontratenorze Jakubie Józefie Orlińskim i jego karierze artystycznej. Podróżujemy razem z artystą przez Nowy Jork, Barcelonę i Warszawę, aby towarzyszyć mu podczas prób, nagrań i koncertów.

The Floor TVN, 20:55

Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba odpowiedzieć na pytanie z konkretnej kategorii..

Zaginiony w akcji TVP 1, 21:25

Pułkownik oddziałów specjalnych James Braddock (Chuck Norris) otrzymuje zadanie uwolnienia przetrzymywanych w Wietnamie w niewoli żołnierzy. Pomagają mu w tym dawny kolega z armii (M. Emmet Walsh) i pracownica departamentu Stanu (Lenore Kasdorf).

KRZYŻÓWKA NR 20

Poziomo:

- akwen wodny na Równinie Iławskiej,
- rzadki ptak, kuzyn głuszca,
- „Jaka ..., taki cierni”, piosenka Edyty Geppert,
- mineralna lub źródłana,
- mebel dla oskarżonych,
- kasztanowa farba do włosów,
- dawny nadzorca prac rolnych,
- biednemu wieje w oczy,
- hinduski przewodnik duchowy,
- masowe zgromadzenie,
- mebel na garderobę,
- starożytne państwo semickie,
- choroba układu oddechowego, dychawica,
- przenośnię o intratnej posadzie,
- siostra wodza Winnetou,
- wszelka broń, ryszczunek,
- sznurowany but z cholewką,
- osesek przy boku klaczy,
- książeczka studenta z ocenami,
- europiejska stolica z Bramą Brandenburską,
- dawne urządzenie do mielenia ziarna,
- zoologiczny lub botaniczny,
- wyłamał się z ustaleń komitetu protestacyjnego.

Pionowo:

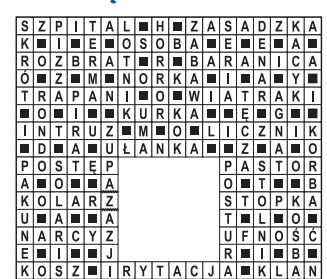
- czeski reformator religijny,
- szarozielona, szybka jaszczurka,
- czasami siły wymaga,
- czapka z sukna,
- pospolity krzew iglasty,



- ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
- dotatkowe obciążenie,
- część meczu koszykówki,
- narzuta na wierzchowca,
- ryba drapieżna, miękkawka,
- złośliwa, kłótliva kobieta,
- żółta gorączka,
- Sharon, aktorka z filmu „Nagi instynkt”,
- aromatyczna przyprawa,

- muzyka improwizowana,
- relacje między ludźmi,
- Józef Poniatowski,
- wino portugalskie,
- gwałtowny, krótkotrwały wiatr,
- amerykański producent sprzętu sportowego,
- utwór Maurice'a Ravela,
- drugie państwo świata pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 19



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Zaufaj instynktowi, ale nie ignoruj rad bliskich. Horoskop dzienny mówi, że energia wróci po południu.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw sercowych ani finansowych.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy mogą otworzyć nowe drzwi. Ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na chaos informacyjny i niedomówienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o granice i nie brać na siebie cudzych problemów.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz szansę zabłysnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoje działanie zostanie z uznaniem przyjęte przez bliskich oraz znajomych.
Rak (22.06 - 22.07)
Skupienie na detalach się opłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że czeka Cię dobry dzień na porządk i planowanie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, jeśli jasno wyrazisz swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie odkładać ważnej decyzji na później.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by słuchać wewnętrznego głosu, zwłaszcza w sprawach osobistych.
Waga (23.09 - 22.10)
Pojawi się u ciebie ochota na zmiany. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że mały krok dziś może zapoczątkować coś większego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą przytłaczać, ale horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie satysfakcję. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablone myślenie zostanie docenione. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na kreatywne pomysły i nowe kontakty.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi jednak nie ignorować również własnych potrzeb.